Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PL ISSN 0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *Poniedziałek, 1986—09—1* ■ *Nr 203 (11694)* ■ *Rok XXXVIII* ■ *Cena 8 zł* ■ *Wyd. 1*

W przededniu 47. rocznicy niemieckiej napaści na Polskę

W hołdzie bohaterom Września

WARSZAWA (PAP). 30 i 31 sierpnia br. — w przededniu 47. rocznicy niemieckiej agresji na Polskę — wybuchu II wojny światowej — w wielu miejscowościach kraju odbywały się liczne uroczystości.

Uroczysta sesja Stowarzyszenia „Wisła-Odra"

GDAŃSK (PAP). W przeddzień 47. rocznicy agresji niemieckiej na Polskę, 30 bm. w Gdańsku odbyła się uroczysta sesja Zarządu Głównego i Rady Programowej Stowarzyszenia „Wisła — Odra". Wzięli w niej również udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Wybrzeża Gdańskiego, Ludowego Wojska Polskiego, kombatanci — uczestnicy II wojny światowej, żołnierze Września 1939 r., przedstawiciele i działacze b. Polonii gdańskiej walczący nieustannie o polskość tej ziemi.

Zagajając obrady sesji przewodniczący Zarządu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W 6. rocznicę podpisania porozumień sierpniowych

Kwiaty przed pomnikami stoczniowców

GDAŃSK (PAP). W sobotę, 30 sierpnia, w 6 rocznicę podpisania porozumień sierpniowych przed pomnikami stoczniowców w Gdańsku i Gdyni, a także przed pamiątkową tablicą przy bramie szczecińskiej Stoczni im. Adolfa Warskiego społeczeństwo Wybrzeża złożyło wieńce i kwiaty.

W Gdańsku u stóp pomnika stoczniowców wieńce złożyli: delegacja Rady Miejskiej PRON, Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych, przedstawiciele załóg, organizacji związkowych, partyjnych i młodzieżowych — Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte, gdańskiej Stoczni Remontowej, Północnej DOKP oraz Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zmarł Urho Kekkonen

HELSINKI (PAP). W całej Finlandii opuszczono w niedzielę flagi do połowy masztu na znak żałoby po byłym prezydencie tego kraju Urho Kalevie Kekkonenie, który w niedzielę nad ranem zmarł w wieku 85 lat w zajmowanej przez niego podmiejskiej rezydencji prezydenckiej. Urho Kekkonen był prezydentem Finlandii od 1956 do 1981 r., kiedy to ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Powszechnie uważany był za głównego architekta fińskiej polityki po II wojnie światowej.

W nocy z soboty na niedzielę, po zakończeniu normalnego programu, fińskie radio przekazało komunikat o śmierci U. Kekkonena, nadawało muzykę poważną.

„Straciliśmy wielkiego Fina, cieszącego się autorytetem międzynarodowym, męża stanu. Jego duże osiągnięcia wyty-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Barwny korowód na ulicach Zakopanego rozpoczął XVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich

(Inf. wł.) Już po raz 25. odbywa się pod Giewontem święto ludzi gór — Jesień Tatrzańska, a w jej ramach XVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich. Wczoraj o godz. 10 rozpoczął go na ulicach Zakopanego barwny korowód zespołów uczestniczących w tegorocznym konkursie. W samo południe zaś nastąpiło oficjalne otwarcie festiwalu i prezentacja zespołów. Od dziś pod namiotem na Równi Krupowej odbywać się będą konkursowe koncerty festiwalowe.

Korowód przyciągnął na ulice Zakopanego mnóstwo ludzi. Oklaskiwano stroje górali z różnych regionów świata, werwę tancerzy — każdy z zespołów dał bowiem na skrzyżowaniu Krupówek z ul.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Przyszłość krakowskich zakładów przemysłu chemicznego

I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR **Józef Gajewicz** spotkał się z przebywającym w naszym mieście ministrem przemysłu chemicznego i lekkiego prof. **Edwardem Grzywą.** W trakcie rozmowy omówiono realizację porozumienia, podpisanego 16 stycznia 1984 r. pomiędzy władzami Krakowa, a resortem che-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

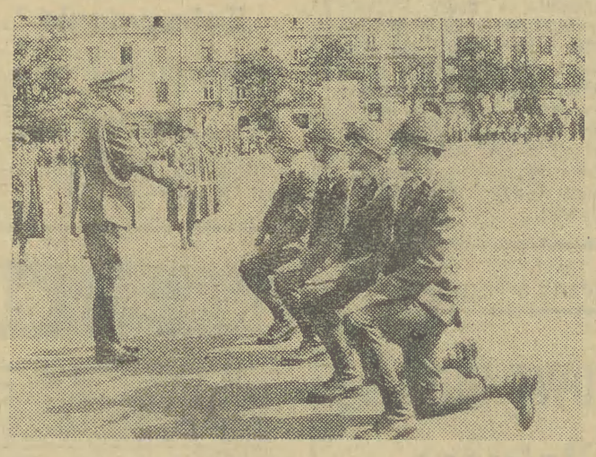

Aktu promocji dokonuje gen. dyw. doc. dr inż. Czesław Krzyszowski. Fot.: Otto Link

Promocje absolwentów WSOWCh

„I nigdy Ciebie nie zawiodę Ojczyzno!"

(Inf. wł.) Tradycyjnie, w przeddzień rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, na krakowskim Rynku odbyła się uroczystość promowania absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych im. Stanisława Ziai. Promocja miała okazałą opra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Nowa szkoła w Szynwałdzie

(Inf. wł.) Od dzisiaj blisko półtysięczna rzesza uczniów z Szynwałdu w woj. tarnowskim, nie musi biegać do remizy, domu nauczyciela czy starego dworku, by zdążyć na lekcje. W tych bowiem obiektach działała do tej pory szkoła. Teraz po blisko 5 la-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Korowód dożynkowy w Woli Batorskiej. (Informacja na str. 2). Fot.: Otto Link

„Plon niesiemy plon"

Uroczystości dożynkowe w Tarnowskiem i Krakowskiem

(Inf. wł.) Wczoraj w kilku miejscowościach województwa tarnowskiego odbyły się tradycyjne dożynki. W Podborzu, gmina Radomyśl w Święcie Plonów udział wzięli przedstawiciele władz polity-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Lato z radiem" i „Gazeta Krakowska" w Dębicy i Straszęcinie

Recepta na sobotnio-niedzielny wypoczynek

Dębica — remis z korzyścią dla naszych odbiorców

(Inf. wł.) Tak się spłakała natura, że LATO (to Z RADIEM rzecz jasna) już się kończy, iż zachodziła obawa rozpłynięcia się imprezy w potokach wody. Lejącej się z obłoków jednak, a nie z mikrofonu. W piątek po południu padało w całej Polsce południowej. Nie inaczej było w Dębicy, gdy wespół z kolegami z Polskiego Radia przybyliśmy na spotkanie z naszymi dębickimi Czytelnikami w Domu Kultury „Mors" w Dębicy. Wbrew

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Fot. O. LINK

Każdy z nas lepiej lub gorzej pamięta ten dzień, kiedy oto wymyci i dokładnie uczesani, w dopiero co sprawionym przyodziewku, pełni i świadomi własnej ważności przekraczamy pierwszy raz w życiu progi szkoły. W tym od dawna oczekiwanym dniu stajemy przed czymś nowym i nieznanym, co stanie się mozolną drogą poznawania świata, ale też wielką przyjemnością i przygodą. Każdy z nas dzień ten zachowuje w pamięci, by nawet po latach uśmiechać się do wspomnienia, które jest danym przeżyć raz tylko w życiu. A jeśli pierwszy dzień w szkole okazał się być na długie lata dniem ostatnim... Tak właśnie było w moim przypadku, kiedy to 1 września 1939 roku, gdzieś na dalekich kresach ówczesnej Rzeczypospolitej, tuż przed godziną ósmą przekroczyłem progi szkoły powszechnej. Wiedziałem już, że jestem uczniem klasy I-b. Klasa była świeżo pobielona, deski podłogi zapuszczone pachnącym pokostem, ławki ustawione w trzech rzędach, a przed nimi stolik z krzesłem. Za stolikiem czarna tablica, a nad nią wizerunek orła białego, mający po swej prawicy prezydenta; po lewej marszałka. Zwłaszcza wizerunek marszałka budził moje zainteresowanie. Wielekroć bowiem zanim stałem się uczniem, słyszałem często i przy różnych okazjach powtarzaną piosenkę o tym, że nikt nam nie zrobi nic, nikt nam nie ruszy nic — bo z nami marszałek, którego nazwisko rymowało się zgrabnie ze słowem nic... Piosenka śpiewana była bardzo często pewnie dlatego, że równolegle z moimi przygotowaniami do pierwszego dnia szkoły, odbywały się jakby przygotowania do wojny.

Minęło już 47 lat od owych dni i inne były wówczas możliwości techniczne przenoszenia ważnych wiadomości. Pewnie z braku radia, a w każdym razie jego rzadkości, a także znacznej odległości od dużych miast, nikt z nas o ósmej rano nie wiedział, że od kilku godzin toczy się straszna wojna. Zanim wiadomość ta dotarła, stary woźny z dużymi, pamiętam jak dziś, siwymi wąsami, wyszedł przed budynek szkoły i dużym, mosiężnym dzwonkiem z drewnianą rączką, obwieścił początek najkrótszego roku szkolnego — roku 1939.

Zasiedliśmy w ławkach szkolnych pełni oczekiwań. Moja „pani" weszła do klasy i od razu wydała mi się piękna. Pamiętam, że ubrana była w ciemnoniebieską suknię z białym przybraniem, a jej oczy miały ten sam kolor co suknia. Włosy splecione w złoty warkocz dodawały urody tak jak uśmiech, którym nas, pierwszoklasistów darzyła. Siedzieliśmy w ławkach cicho i grzecznie, a pani nauczycielka zaczęła sprawdzać listę obecności. Nie było to takie sobie zwyczajne sprawdzanie. Każde wyczytywane nazwisko oznaczało krótką rozmowę, w której nauczycielka pytała dziecko o różne rzeczy. Byłem przy końcu alfabetu i niecierpliwie czekałem, kiedy też przyjdzie kolej na mnie. W myśli przygotowywałem odpowiedzi na spodziewane pytania, denerwując się bardzo. Była to trema przed pierwszym bądź co bądź publicznym wystąpieniem w życiu. Niestety nie wystąpiłem. Kiedy byłem już blisko, drzwi do klasy się otworzyły i woźny poprosił nauczycielkę do kierownika „w sprawie niezwłocznej" — tak to właśnie powiedział. Po kilku minutach wróciła „pani" i drżącym głosem, bez uśmiechu powiedziała nam: „Dzieci, wróg napadł na Polskę — jest wojna, proszę by każde z was poszło teraz prosto do domu".

Tak oto skończył się pierwszy dzień w szkole. Nie bardzo rozumiałem widoczne zdenerwowanie nauczycielki. W końcu byliśmy zabezpieczeni. Mama uszyła maski przeciwgazowe z niebieskiej flaneli, a ojciec już od kilku dni oblepiał szyby w oknach paskami papieru. Jak się okazało, nie było to dobre zabezpieczenie. Gazu nie użyto, a szyby zaklejone papierowym paskiem wylatywały równie dobrze, co nie oklejone, zwłaszcza wówczas, gdy w pobliżu padała bomba. Jedna z pierwszych zniszczyła moją szkołę.

Kiedy przyszedł czas okupacji, teren, gdzie mieszkałem, został wcielony do Rzeszy, chociaż decyzji tej nie dałoby się żadnym sensownym argumentem uzasadnić. Zdaniem władz okupacyjnych, nam — dzieciom polskim — żadna szkoła nie była potrzebna. Wówczas to spotkałem swoją nauczycielkę po raz drugi. Rodzice powiedzieli, że będę chodził na „komplety". Było to tajne nauczanie, a każde z nas, dzieci, świadome było tej tajemnicy. Bez książek, jedynie z zeszytem schowanym za paskiem, wślizgiwaliśmy się do mieszkania „pani". Mieszkała sama, a właściwie to tylko z dużą czarną suką — Sylwią. Tam, w przestronnym pokoju, pachnącym jabłkami i czeremchą, gdzie prócz stołu, biurka i kanapy stał jeszcze czarny fortepian, ja i moi koledzy pobieraliśmy naukę.

Dziwne to było uczenie. Głównie rozmawialiśmy. To znaczy tak się nam wówczas wydawało. Pani opowiadała nam o różnych rzeczach, pytając o nasze zdanie na poruszony temat. Czasem pisaliśmy coś razem, częściej nauczycielka czytała. Tam poznałem losy bohaterów Trylogii, „Krzyżaków", ale też opowieści o latarniku i siłaczce. Lekcje były prawdziwą przyjemnością, pewnie dlatego, że byliśmy traktowani serio, a i my traktowaliśmy naukę bardzo poważnie. Najwięcej czasu poświęcała nauczycielka opowieściom o Polsce i jej dziejach. Dziś doceniam, jak ważne były to nauki. Jeśli lekcja poszła dobrze, w nagrodę „pani" grała nam na fortepianie. Każde miało swój ulubiony utwór, a wybierać mogło dziecko, które się w tym dniu wyróżniło. Ja wówczas najbardziej lubiłem kartkę z albumu „Dla Elizy" Beethovena, a sympatia ta pozostała mi do dziś. Może zresztą dlatego, że „pani" miała na imię Eliza.

Prawie nigdy nie widziałem w mieszkaniu nauczycielki osób dorosłych, a jeśli kiedykolwiek to się zdarzyło, gospodyni była tym wyraźnie zdenerwowana. Wokół w miasteczku działy się rzeczy straszne. Oznaką najgorszych dni były odgłosy serii wystrzałów karabinu maszynowego, dochodzące o świcie z pobliskiego lasu. Potwierdzeniem tego, co się stało, stawały się głośne śpiewy pijanych gestapowców, dochodzące z zajmowanego przez nich domu Znów były rozstrzelania. Po takim strasznym wydarzeniu szliśmy na lekcje ze zdwojoną ostrożnością.

I oto pewnego dnia zostałem zawrócony z drogi. Nie było już wśród żywych mojej pierwszej nauczycielki. Przed wejściem do domu leżała zastrzelona czarna Sylwia, a z otwartych okien, wiatr wywiewał białe treny firanek. Pani Eliza — Polka — Nauczyciel — Żołnierz Armii Krajowej, spoczęła gdzieś w odległym lesie wśród innych i tak jak wielu innych nauczycieli. Największą ich winą była wiedza i to, że byli Polakami, a także i to, że podjęli jakże niebezpieczny trud nauczania dzieci, pozbawionych szkoły. Nikt z nich nie zważał na śmiertelne niebezpieczeństwo ani też nie robił tego dla pieniędzy. Jest bowiem naszą złą polską tradycją, że nauczyciel zbyt bogaty być nie może.

Krótko byłem bez nauczycielki. Po pani Elizie naszą grupę przejęła inna osoba, a później jeszcze inna. Każdy z nas uczony był przez wielu nauczycieli. Jedni wywarli na naszą osobowość większy wpływ, inni mniejszy. Każdy z nich jednak dał nam cząstkę samego siebie, cząstkę własnego ja. Jeśli dziś, po 47 latach, sięgam pamięcią do mojej pierwszej nauczycielki, to dlatego, że nie tylko mnie uczyła. Nie tylko dała z siebie samej pierwsze fundamenty mojej i moich kolegów wiedzy i określonej osobowości. Oddała także swoje młode życie za to, co patetycznie nazywamy Ojczyzną, a tak naprawdę jest obowiązkiem serca i rozumu.

JANUSZ TRZEŚNIOWSKI

Armia „Kraków" w obronie Śląska

Obrona Śląska przed nawałą germańską nie jest wyłączną sprawą 1939 roku. Wydarzenia wrześniowe są jedynie jej ostatnim i najświeższym w pamięci narodowej epizodem. Odzyskanie części Górnego Śląska po I wojnie światowej, przede wszystkim w wyniku trzech zbrojnych zrywów powstańczych, nie zakończyło bowiem wielowiekowego sporu polsko-niemieckiego. Po traktacie wersalskim Niemcy, zwłaszcza w latach trzydziestych, z każdym rokiem rozbudowywały swój potencjał militarny, forsując jednocześnie w polityce zagranicznej tendencje odzyskania w przyszłości „niemieckiego wschodu", a w tym oczywiście i tej skromnej części Śląska, która dopiero co przyznana została Polsce decyzją Ligi Narodów i Rady Ambasadorów w październiku 1921 r.

Śląsk, choć w okaleczonych granicach, powrócił do Polski i obowiązkiem naszych kół wojskowych było teraz zwrócenie uwagi na problemy jego obronności, tym bardziej, że zamiary Niemców w tym względzie były niedwuznaczne. Polskie władze wojskowe były doskonale poinformowane o narastającym niebezpieczeństwie na zachodzie.

„Gazeta Krakowska" przypomina:

Mogiły żołnierzy Września 1939 r. są rozsiane na terenie całej Polski. 180 kwater poległych żołnierzy Armii „Kraków" znajduje się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Z inicjatywy ZW ZBoWiD powstał Komitet Budowy Pomnika — Mogiły Żołnierzy Września 1939 r. Wpłaty od osób prywatnych, zakładów i instytucji można przekazywać na konto: NBP II O/M Kraków nr 35028-25797-132.

Ponadto, co trzeba podkreślić, Śląsk stał się już na parę lat przed hitlerowską agresją terenem walki podjazdowej, prowadzonej przez mieszkających tutaj Niemców. Sabotaże i dywersje, ożywiona działalność wywiadowcza i prowokacje organizowane przez Berlin, czyniły ze Śląska formalny poligon hitlerowskiej „piątej kolumny".

Już w latach dwudziestych rozpoczęto prowadzenie studiów obronnych Śląska na tym małym wówczas odcinku, który graniczył z Rzeszą Niemiecką. Zakładano oczywiście neutralność Czechosłowacji; nie trzeba było więc brać pod uwagę obrony granicznej Śląska Cieszyńskiego a tym bardziej zagrożenia południowych rejonów górskich. Do studiowania możliwości obronnych Śląska pozostawał wówczas odcinek granicy polsko-niemieckiej, mniej więcej od Lublińca na północy, po rejon Wodzisławia Śląskiego na południu.

Nic też dziwnego, że pierwsze prognozy naczelnych kół wojskowych wychodziły z założenia, że ewentualne niemiecki natarcie na Śląsk będzie tylko natarciem pomocniczym a główna bitwa rozegra się na północy i na północnym zachodzie. W tym układzie Niemcy mieli, wg opinii polskiego Sztabu Głównego, atakować Śląsk znacznie mniejszymi siłami niż te, które uderzyć miały z Pomorza Szczecińskiego i Prus Wschodnich.

W marcu 1939 roku wszystkie te przemyślenia wzięły w łeb. W ciągu kilku dni oddziały hitlerowskie znalazły się w Czechach i na Morawach, a Hitler postawił Polsce prowokacyjne i wygórowane żądania, niemożliwe do przyjęcia z powodu ich specyficznej natury strategicznej. Po zajęciu Czech i Moraw oraz po utworzeniu rzekomo niepodległej ale powolnej hitlerowskim dążeniom Słowacji, zagrożenie niemieckie z południa stało się faktem. Dla sztabowców stało się rzeczą jasną, że Niemcy automatycznie wykorzystają do ewentualnego ataku na Polskę również teren Czech i Moraw a zatem, że nie tylko możliwe do przewidzenia lecz wprost oczywiste jest uderzenie nowego zgrupowania niemieckiego w rejon górnego dorzecza Wisły, przez polski Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński w kierunku Kotliny Oświęcimskiej i Krakowa. Mimo niepokojących sygnałów polski Sztab Główny miał jeszcze nadzieję, że Niemcy nie wykorzystają jako bazy wypadowej utworzonej przez siebie Słowacji. Były to jednak tylko nadzieje, zburzone w momencie, gdy hitlerowskie jednostki zaczynały powoli wchodzić do Słowacji.

Takie były strategiczne realia w chwili, gdy rozkazem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych zmontowano polski front zachodni a w jego łonie Armię „Kraków" z gen. bryg. Antonim Szyllingiem jako dowódcą. Była to najsilniejsza armia polska przewidziana do działań obronnych.

Tak więc Śląsk i Kraków — dwie prastare polskie ziemie, zostały znów połączone wspólną siecią obronną przed agresją zachodniego sąsiada, jak przed wiekami w obronie polskości tych ziem. Kraków miał bronić Śląska, Śląsk zaś na swej ziemi miał podjąć obronę szlaków do Krakowa.

Realia były jednak dramatyczne. W wyniku aneksji Czechosłowacji rejon ten ścisnęły hitlerowskie kleszcze, grożąc w każdej chwili wtargnięciem na jego tyły, już to z rejonu ówcześnie niemieckiego Dolnego Śląska, już to z rejonów górskich tisowskiej Słowacji.

Od dawna też szczególnie groźna sytuacja wytworzyła się nieomal w sercu śląskiego rejonu przemysłowego, gdzie na skutek dziwacznej konfiguracji linii granicznej między Tarnowskimi Górami a Świętochłowicami, wciskał się w teren Polski, małym, ale ostrym klinem, rejon Bytomia, pozostający wówczas w granicach III Rzeszy. Z tego to rejonu Bytomia, a także i z Zabrza, był tylko krok (5—6 km) do centrum śląsko-zagłębiowskiego obszaru przemysłowego, na którym podówczas znajdowało się ponad pół setki kopalń węgla kamiennego oraz wiele stalowni.

Mimo zastoju gospodarczego Śląska i Zagłębia w przedwrześniowej Polsce, w roku 1938 tutejsze kopalnie wydobywały 38,1 mln ton węgla kamiennego a huty produkowały 879 tys. ton surówki i 1,54 mln ton stali. Bez tych milionów ton nie mógłby pracować ani budowany pospiesznie Centralny Okręg Przemysłowy, ani też kielecki i warszawski okręg polskiego przemysłu zbrojeniowego.

W pierwszym okresie czasu myślano, że polska Linia Maginotte'a a więc śląskie fortyfikacje staną na drodze nieprzyjaciela na tyle skutecznie, iż region ten pozostanie na wypadek wojny przy Polsce. Myśl o tych fortyfikacjach, rzucona już w roku 1922, dojrzewała niestety dość długo. Decyzja w tej sprawie zapadła w Sztabie Głównym dopiero w roku 1933 a w roku 1934 oddano wojsku do użytkowania pierwszy zespół schronów bojowych na wzgórzu 305, który miał bronić drogi z Bytomia do Czeladzi. Od roku 1938 budowano już w pośpiechu i w ten sposób powstała zapora fortyfikacyjna o długości 21 km ciągnąca się od Bobrownik na północy do Kochłowic na południu. W ostatniej chwili starano się przedłużyć fortyfikacje, ale prace budowlane przerwała już wojna. Planowano, że w zamierzonej bitwie granicznej Armia „Kraków" wesprze się o pas 265 żelbetonowych schronów bojowych. Niestety w chwili wybuchu wojny gotowych było do użytku zaledwie 30 proc. umocnień, z tego na samej granicy śląskiej 24 gniazda schronów.

Wykonano jednak na Śląsku olbrzymią pracę mobilizacyjną i to wykonano ją w tak skryty sposób, iż jeszcze w czasie bitwy wrześniowej przeciwnik sądził, iż walczy tylko z jedną śląską dywizją: w istocie walczył z trzema wielkimi jednostkami. Do 1 września bowiem oficjalnie dowódcą 23 górnośląskiej Dywizji Piechoty był płk dypl. (później gen. bryg.) Jan Jagmin-Sadowski. W łonie tej dywizji, pod pozorem mobilizacji Obrony Narodowej utworzono natomiast 55 rezerwową Dywizję Piechoty a także z dodatkowych, czwartych batalionów w pułkach dywizji górnośląskiej zmontowano Grupę Forteczną Obszaru Warownego „Śląsk". Była również szansa utworzenia ponad 20 powstańczych batalionów, ale mimo przygotowań i woli powstańców brakło dla nich broni. Dwie dywizje piechoty — 23 i 55 oraz Grupa Forteczna utworzyły Grupę Operacyjną „Śląsk", której do-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Trzęsienie ziemi na Bałkanach i w ZSRR

Wstrząsy tektoniczne zaobserwowano w Polsce

MOSKWA, BELGRAD (PAP). Jak donoszą agencje, silne trzęsienie ziemi z epicentrum na terenie Rumunii, które nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę, odczuli również mieszkańcy innych krajów bałkańskich — Bułgarii, Jugosławii, Grecji, a także niektórych części Związku Radzieckiego i Włoch.

W Związku Radzieckim obserwatoria sejsmiczne zarejestrowały wstrząsy o sile 7—8 st. w skali 12-stopniowej w Kiszyniowie i na południu Mołdawii, 4-stopniowe — w Kijowie i Symferopolu oraz 2—3-stopniowe w Moskwie.

W Mołdawii uszkodzone zostały pojedyncze budynki. Wśród miejscowej ludności są poszkodowani. Podjęto działania mające na celu likwidację skutków trzęsienia ziemi.

W Jugosławii wstrząsy odczuli mieszkańcy Serbii, Macedonii, Bośni i Chorwacji. W Belgradzie siła wstrząsów wynosiła 3,5—4 st. w skali 12-stopniowej. Nie stwierdzono ofiar wśród ludzi, ani strat materialnych.

Wstrząsy odczuli również mieszkańcy północnej Grecji, ale i tam nie zanotowano ofiar wśród ludzi ani strat materialnych.

WARSZAWA (PAP). W chwilę po silnym trzęsieniu ziemi, które w nocy z soboty na niedzielę nawiedziło Rumunię, fala sejsmiczna dotarła do Polski. Emocje przeżyli mieszkańcy Lublina, Białegostoku, a nawet Warszawy.

Kilkanaście minut przed północą, w Lublinie, na wyższych piętrach domów zaobserwowano zjawiska charakterystyczne dla wstrząsów tektonicznych. Kołysały się żyrandole, przesuwały meble i doniczki z kwiatami. Szkód nie odnotowano, ale w dzielnicach Czechów i Kalinowszczyzna wrażenie było tak duże, iż wiele osób opuściło mieszkania i przez jakiś czas przebywało poza domami.

W Warszawie — według relacji osób mieszkających przy ulicach Kijowskiej i Targowej na Pradze, Kopernika w śródmieściu oraz Promyka i Olszowej na Żoliborzu — wyraźnie odczuwane było drżenie ścian i mebli. Z informacji, które mieszkańcy niektórych domów zgłosili stołecznej straży pożarnej i miejskiej służbie porządkowej wynika, iż odnotowano nawet drobne pęknięcia ścian.

Nic natomiast nie wstrząsnęło Krakowem, gdzie spano spokojnie. A wydawałoby się, że właśnie z tamtejszego obserwatorium sejsmograficznego na Wawelu powinniśmy mieć najlepsze informacje o trzęsieniu. Niestety, dziennikarz PAP, który w niedzielne popołudnie usiłował dowiedzieć się czegoś w tej placówce, usłyszał od dowódcy straży zamkowej, że w obserwatorium nie ma nikogo i najwcześniej pojawi się tam ktoś dopiero w poniedziałek. Czyżby krakowscy sejsmologowie liczyli na to, że trzęsienia ziemi nie zdarzają się z soboty na niedzielę?

Delegacja frontów narodowych z pięciu państw w Nowosądeckiem

(Inf. wł.). W woj. nowosądeckim gościła 18-osobowa grupa przedstawicieli frontów narodowych z Bułgarii Czechosłowacji, Finlandii, NRD i Węgier. Spotkali się oni m. in. z przewodniczącym Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowym Sączu **Janem Turkiem** i sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu **Ludwikiem Kamińskim.** Wraz z przedstawicielami pięciu krajów w Nowosądeckiem przebywał wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON **Alfred Beszterda.** (sś)

Próba porwania samolotu PLL „Lot"

WARSZAWA (PAP). 28 sierpnia w czasie odbywania lotu rejsowego na trasie Wrocław — Warszawa miała miejsce próba porwania samolotu PLL „Lot" typu „tu-134a".

Porwanie udaremnili obecni na pokładzie funkcjonariusze MO. Zajście nie zagroziło pasażerom i nie zakłóciło przebiegu lotu.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że młodociany porywacz jest pacjentem poradni zdrowia psychicznego.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych.

Uroczysta sesja Stowarzyszenia „Wisła-Odra"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Głównego Stowarzyszenia „Wisła — Odra" red. **Edmund Męclewski** podkreślił, że powód i miejsce tego spotkania właśnie w Gdańsku nie były sprawą przypadkową. Tam właśnie o świcie 1 września 1939 r. na Westerplatte padły pierwsze strzały II wojny światowej, rozpoczęła się agresja hitlerowska na Polskę. Właśnie tam polski żołnierz i cały naród stawili bohatersko czoła agresorom, rozpoczęli heroiczną wojnę obronną, zakończoną ostatecznym rozgromieniem agresorów, powrotem do prastowiańskich źródeł polskiej państwowości nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką.

Kanwą wielowątkowej dyskusji i licznych wystąpień w czasie sesji był referat nt. współczesnego rewizjonizmu w RFN i zagrożenia światowego pokoju przez międzynarodowy imperializm — wygłoszony przez wiceprzewodniczącego ZG Stowarzyszenia „Wisła — Odra" **Józefa Dubiela.**

W przyjętej na wspólnej sesji w Gdańsku rezolucji uczestnicy spotkania złożyli hołd pamięci bohaterskich żołnierzy Września 1939 r.

Rezolucja stwierdza m. in., **że obrona Westerplatte, Helu i Poczty Gdańskiej stały się symbolami nieugiętej woli naszego narodu, przeciwstawienia się niemieckiemu najazdowi, walki Polaków na wszystkich frontach II wojny światowej.**

Dokonany w czasie jej trwania, za sprawą sił politycznych skupionych w Krajowej Radzie Narodowej, historyczny zwrot i polsko-radzieckie braterstwo broni umożliwiły uwieńczenie walki narodu polskiego zwycięstwem i powrotem na prastare polskie ziemie.

Oficjalna doktryna państwowa RFN — czytamy w rezolucji — **nadal podtrzymuje tezę o „prawnym istnieniu Rzeszy niemieckiej w granicach z 1937 r.". Jest to postawa rewizjonizmu, skierowanego na podważenie powojennego ładu pokojowego w Europie, przeciwko Polsce i innym państwom socjalistycznym.**

W obecnej sytuacji międzynarodowej szczególne zagrożenie stwarza stacjonowanie amerykańskiej broni nuklearnej na terytorium RFN, włączenie potencjału militarnego i gospodarczego tego państwa do zagrażających istnieniu ludzkości planów zbrojeniowych USA, zwłaszcza przeniesienia wyścigu zbrojeń do kosmosu.

Pomni tragicznych doświadczeń II wojny światowej — stwierdza rezolucja — **uważamy utrzymanie i utrwalenie pokoju za sprawę nadrzędną. Dlatego gorąco popieramy inicjatywy Związku Radzieckiego i całego Układu Warszawskiego w sprawie ograniczenia zbrojeń i likwidacji broni nuklearnej.**

Akcentem szczególnym o symbolicznym znaczeniu było wręczenie w czasie sesji medali Rodła 17 wybitnym działaczom Polskiego Związku Gdańszczan. Medale Rodła zostały ustanowione uchwałą Sejmu i są nadawane przez Radę Państwa.

Te zaszczytne wyróżnienia otrzymali m. in.: **Stanisław Tysarczyk** — b. pracownik Poczty Polskiej, **Roman Bellwon** — b. więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, **Leon Lendzion** — więzień Stutthofu, poseł do Sejmu wielu kadencji, **Antoni Belling** — aktywny działacz Gminy Polskiej, więzień Stutthofu oraz **Marian Mokwa** — 97-letni nestor polskich malarzy marynistów, związany całe życie z ziemią gdańską.

Po sesji działacze Stowarzyszenia „Wisła — Odra" oraz b. obrońcy Westerplatte i Poczty Polskiej, działacze Polonii gdańskiej spotkali się z młodzieżą trójmiasta.

Posłanie przewodniczącego Rady Państwa do VIII szczytu niezaangażowanych

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa **Wojciech Jaruzelski** wystosował posłanie do VIII konferencji szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych w stolicy Republiki Zimbabwe — Harare.

Posłanie skierowane zostało na ręce przewodniczącego tej konferencji, premiera Republiki Zimbabwe **Roberta Gabriela Mugabe.**

Zmarł Urho Kekkonen

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czają daleko w przyszłość drogę jaką kroczy Finlandia" — powiedział występując w niedzielę przed kamerami telewizji Mauno Koivisto, który od 1982 r. piastuje urząd prezydenta.

Budowa i umacnianie zaufania w stosunkach ze Związkiem Radzieckim były głównym celem polityki zagranicznej Urho Kekkonena. Był to również fundament, na jakim budował dobre, rzeczowe stosunki z Zachodem — zaznaczył M. Koivisto. Jednym z największych dzieł życia Urho Kekkonena była zorganizowana w 1975 r. w Helsinkach Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która zainicjowała odgrywający tak znaczącą rolę w życiu międzynarodowym proces helsiński. Dzięki polityce tego wielkiego męża stanu Finlandia zdobyła wysoką pozycję międzynarodową, jakiej nigdy nie miała w swojej historii — podkreślił prezydent.

Pogrzebem Urho Kekkonena zajmie się komitet rządowy, na którego czele stanął minister spraw zagranicznych Finlandii, Paavo Vaeyrynen. Datę pogrzebu komitet poda w poniedziałek.

Wkrótce po informacji o śmierci U. Kekkonena na ręce rządu fińskiego zaczęły napływać depesze kondolencyjne. Premier Szwecji Ingvar Carlsson podkreślił w depeszy, że prowadzona przez U. Kekkonena polityka zaufania w stosunkach z ZSRR oraz neutralności Finlandii na arenie międzynarodowej przyczyniła się do utrzymywania stabilizacji i pokoju w regionie nordyckim.

Premier Danii Poul Schlueter przypomniał, że nazwisko fińskiego męża stanu związane jest również z planem utworzenia nordyckiej strefy bezatomowej oraz z umacnianiem współpracy państw tego regionu.

Kwiaty na grobie Władysława Gomułki

WARSZAWA (PAP). 1 września przypada 4. rocznica śmierci Władysława Gomułki — wybitnego działacza polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, współtwórcy i sekretarza generalnego KC PPR w okresie 1943—1948, I sekretarza PZPR w latach 1956—1970.

Z tej okazji 30 sierpnia na grobie „Wiesława" na cmentarzu Powązkowskim, kwiaty złożyli: delegacja KC PZPR z sekretarzem KC **Stanisławem Cioskiem,** delegacja Komitetu Warszawskiego PZPR, weterani ruchu robotniczego, młodzież, przedstawiciele FSO i innych warszawskich zakładów pracy. Obecna była żona Władysława Gomułki — **Zofia** i członkowie rodziny.

„Bonarka" po 40 latach — zakład, który się odrodził

(Inf. wł.) Krakowskie Zakłady Przemysłu Nieorganicznego „Bonarka" w ubiegłą sobotę obchodziły jubileusz 40-lecia, w którym uczestniczyli m. in.: minister chemii i przemysłu lekkiego **Edward Grzywa,** sekretarz KK PZPR **Józef Szczurowski,** przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinary Kozub** i prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa.**

Załoga „Bonarki", jak przedstawił w swoim wystąpieniu podczas uroczystej akademii dyrektor naczelny przedsiębiorstwa mgr inż. **Eugeniusz Gryglik** — ma autentyczne powody do satysfakcji. Kiedy bowiem zakład w roku 1946 rozpoczynał w miejscu dawnej cementowni „Liban" — produkcję supertomasyny, nawet jak na tamte czasy cechowała się ona skrajnie niskim poziomem technicznym. Gdy w drugiej połowie lat 50. dzięki modernizacji produkcji wkroczyła do „Bonarki" mechanizacja, miały nadejść lata, w których zakład z uwagi na charakter produkcji stawał się coraz bardziej uciążliwy dla otoczenia; emitował rocznie 10 tys. ton pyłów szkodliwych dla przyrody. Zapylenie to maleje radykalnie, począwszy od roku 1974, gdy w miejsce supertomasyny wprowadzono do produkcji fosforan paszowy — cenny składnik pasz treściwych do żywienia zwierząt. Technologia produkcji fosforanu o zdecydowanie mniejszych skutkach ekologicznych, w porównaniu z supertomasyną, opracowana została przez zakładowy zespół wynalazczy i uzyskała patent, nagrodę resortową oraz „Zielony Dyplom" Ligi Ochrony Przyrody za wyniki w dziedzinie ochrony środowiska. Kolejnym etapem poprawy warunków ekologicznych będzie zaprzestanie produkcji w 1987 roku mączki fosforowej, emitującej jeszcze pewne ilości pyłów. Uzyskane przez „Bonarkę" środki finansowe z Centralnego Funduszu Ochrony Środowiska Urzędu M. Krakowa pozwolą na przeprowadzenie rekultywacji osadników szlamu poabsorpcyjnych.

Zakłady „Bonarka", które kiedyś były synonimem zanieczyszczenia powietrza nad Krakowem — choć nie przestały być obiektem chemii — to jednak odrodziły się pod względem ekologicznym.

Za wybitne zasługi oddane przedsiębiorstwu, a także sprawie zmniejszenia jego szkodliwości dla otoczenia **Eugeniusz Gryglik** udekorowany został Orderem Sztandaru Pracy II klasy, zaś **Franciszek Skrzeczek** — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Grupę pracowników odznaczono także Krzyżami Zasługi i wyróżnieniami resortowymi. Zakłady „Bonarka" uhonorowane zostały Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej". Wśród nadesłanych do zakładów listów gratulacyjnych znalazł się także list od I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza.** Na zakończenie uroczystości zwiedzono nowo uruchomiony oddział produkcji chlorku wapna.

(ts)

Kwiaty przed pomnikami stoczniowców

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W Gdyni hołd stoczniowcom oddały delegacje i przedstawiciele Rady Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Stoczni im. Komuny Paryskiej, Stoczni Remontowej „Nauta", stoczni Marynarki Wojennej, Morskiego Portu Handlowego oraz Zakładów Radiowych „Radmor".

W Szczecinie kwiaty złożyli przedstawiciele kierownictwa stoczni, działających w niej organizacji politycznych i społecznych, pracownicy wszystkich wydziałów i komórek organizacyjnych.

Wiązanki kwiatów składali również mieszkańcy Trójmiasta i Szczecina.

1 września o godz. 12...

WARSZAWA (PAP). 1 września o godz. 12, dla upamiętnienia agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę i oddania hołdu poległym, zabitym i zamordowanym w latach okupacji, we wszystkich miejscowościach kraju włączone zostaną syreny oraz wstrzymany będzie ruch i komunikacja.

Nim powstanie najoryginalniejszy obiekt sceniczny w Europie

Teatr „Maszkaron" odkrywa nową piwnicę w podziemiach wieży Ratusza

Wykonawca: Zakład Budowy Kopalń Rud z Bytomia

(Inf. wł.) Mieszkańcy Krakowa pamiętają, że w latach 1965—73 dokonano po raz pierwszy w dziejach krakowskiego Ratusza — najwspanialszego z ratuszy polskich — kompleksowych badań jego piwnic, pod kierownictwem prof. dr. hab. **Wiktora Zina.** Teraz pośród surowych, grubych murów, pięknych gotyckich portali mieszczą się — gdzieniegdzie zachowano XIV-wieczną substancję — sale Państwowego Teatru Satyry „Maszkaron", stwarzając niepowtarzalną atmosferę dla kostiumowych zwłaszcza inscenizacji. Nie odkrytych wielkich piwnic jest więcej. Można je, jedna po drugiej, adaptować tak, by w przyszłości powstała sala widowiskowa, mieszcząca nie jak dotychczas prawie dwieście miejsc, a czterysta. Nieograniczone są praktycznie możliwości zbudowania w podziemiach foyer, sal prób, garderób, magazynów dekoracji itp.

Na prośbę Teatru „Maszkaron" Instytut Historii Architektury i Konserwacji Zabytków — Politechnika Krakowska Wydział Architektury opracował projekt adaptacji nowych piwnic. Główny projektant prof. dr hab. W. Zin, autorzy projektu: dr hab. **A. Kadłuczka, dr Z. Baster;** autor konstrukcji inż. **J. Nowak.** Na podstawie ekspertyz zespołu prof. dr inż. **Władysława Borusiewicza** już w 1963 r. stwierdzono, że mury adaptowanych pomieszczeń — grubość zasypanych murów przekracza 200 cm kw. — nadają się do przeniesienia obciążeń odbudowywanych sklepień. Na razie inwestora — Teatru „Maszkaron" — nie stać na pełną realizację projektu, dzięki któremu Kraków posiadałby wspaniały, jedyny w Europie, jeśli nie w świecie, podziemny, zabytkowy, nowoczesny obiekt sceniczny.

Nie rezygnując jednak z posiadanych już szczegółowych koncepcji, inżynierowie architekci z Miejskiego Biura Projektów **Bolesław Beroński** i **Andrzej Wojewoda** opracowali konkretną dokumentację odgruzowania części piwnicy, która poprawi komunikację i bezpieczeństwo widzów w istniejącym obiekcie. Teatr „Maszkaron" znalazł wykonawcę tego trudnego przedsięwzięcia: jest nim Zakład Budowy Kopalń Rud z Bytomia — Grupa Robót Specjalistycznych w Krakowie, którą kieruje mgr inż. **Stefan Olsza.**

Niezliczona ilość instytucji i przedsiębiorstw w skróconych, szybkich terminach podejmowała studia, badania i ekspertyzy, by 1 września 1986 r. mogły rozpocząć się prace. Mają w tym przedsięwzięciu swój udział: Muzeum Historyczne (mgr **Leszek Ludwikowski**), Wydział Ochrony Zabytków UM Krakowa, wojewódzki konserwator zabytków mgr inż. arch. **Janusz Smólski,** Krakowskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne (mgr inż. **Ignacy Gurgul**), Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UD Kraków Śródmieście (mgr inż. arch. **Jan Gołębiowski**), Zespół Uzgodnień Dokumentacji Projektowej (mgr inż. **Agata Orzanowska**), Wydział Komunikacji UM Krakowa (mgr inż. **Krzysztof Szlenk**), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych — Wydział Ruchu Drogowego (ppor. **Grażyna Gryga**), Krakowski Zarząd Dróg (mgr inż. **Tadeusz Paluch**), Dyrektor Biura Rozwoju Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM Krakowa (mgr inż. **Jerzy Marczewski**).

Teatr „Maszkaron" — jak zapewniła nas z-ca dyr. do spraw technicznych mgr inż. **Magdalena Zagórska** — mimo prowadzonych prac będzie w tym czasie kontynuował działalność. (w)

KRÓTKO

(a) GOSZCZĄCA na zaproszenie Prezydium Sejmu delegacja Zgromadzenia Narodowego Kampuczańskiej Republiki Ludowej zakończyła pięciodniową przyjacielską wizytę w naszym kraju.

Kampuczańscy parlamentarzyści po raz pierwszy odwiedzili nasz kraj. Ich wizyta stanowiła kontynuację bezpośrednich kontaktów obu krajów, których wyrazem była odbyta w 1984 r. wizyta delegacji Sejmu w Kampuczy.

NA ZAPROSZENIE kierownictwa Dżamahirii Libijskiej 31 sierpnia do Trypolisu udała się delegacja PRL pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa PRL **Kazimierza Barcikowskiego.** Delegacja weźmie udział w obchodach 17. rocznicy Rewolucji 1 Września.

NA KONFERENCJI prasowej w Trypolisie członek kierownictwa Rewolucji Libijskiej, major **Salem Abd el-Dżallud,** stanowczo zaprzeczył twierdzeniom strony amerykańskiej, jakoby Libia planowała nowe akty terroru przeciwko celom amerykańskim. „Wzywamy Stany Zjednoczone — oświadczył major Dżallud — aby podały nazwiska osób, planujących tego rodzaju akty terroru i jego cele".

KRÓL MAROKA Hasan II, ogłosił w przemówieniu radiowo-telewizyjnym, że zrywa podpisany z Libią 13 sierpnia 1984 r. traktat jedności (tzw. unię arabsko-afrykańską).

Król Hasan II oświadczył, że nie mógł pogodzić się z treścią komunikatu ogłoszonego po wizycie u prezydenta Syrii **Hafeza el-Asada** w Trypolisie, w którym uznano jego ostatnie spotkanie z premierem Izraela za zdradę sprawy arabskiej.

IRAK wystąpił w niedzielę z propozycją zawarcia z Iranem paktu o nieagresji i wezwał Organizację Narodów Zjednoczonych do udzielenia takiemu paktowi odpowiednich gwarancji.

Od dzisiaj „Kronika TV" o 18

Sympatykom „Kroniki" popularnego magazynu informacyjno-publicystycznego krakowskiej telewizji przypominamy, iż od dnia dzisiejszego „Kronika" nadawana będzie pół godziny wcześniej niż dotychczas, tj. o godz. 18. w II programie TV.

Uroczystości dożynkowe w Tarnowskiem i Krakowskiem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cznych i administracyjnych województwa: I sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak, prezes WK ZSL Stanisław Partyła, przewodniczący WK SD Stanisław Gajewski, przewodniczący WRN **Mieczysław Menżyński** i wicewojewoda **Marian Chudzik.**

Wprawdzie pogoda niezbyt dopisała, a momentami obficie padał deszcz, ale nie zabrakło chętnych do wzięcia udziału w wielu imprezach. Największe zainteresowanie uczestników dożynek budziła wystawa nowoczesnego sprzętu i maszyn rolniczych oraz najlepszych plonów, przygotowana przez KRP „Igloopol" Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego, Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską i Spółdzielnię Mleczarską. Nie zabrakło też tradycyjnego konkursu na najlepszy wieniec dożynkowy, do którego stanęło 18 wsi. Pierwszą nagrodę ufundowaną przez Wojewódzki Ośrodek Kultury zdobył wieniec ze wsi Żarówka. Występowały zespoły regionalne i młodzieżowe, zorganizowano kiermasz, było kilka punktów gastronomicznych, nie zabrakło też tańców.

Niestety przebieg wczorajszej uroczystości został na chwilę zakłócony, bowiem w trakcie pokazów lotniczych wykonujący akrobacje samolot uderzył w ziemię. Na szczęście pilot wyszedł bez szwanku.

✱

Uroczystość dożynkowe w gminie Brzostek odbyły się w Kleciach, a połączono je z obchodami 50-lecia istnienia tamtejszego kółka rolniczego. Z tej okazji najbardziej zasłużonym rolnikom wręczono Złote i Srebrne Krzyże Zasługi, a kilka kobiet, które wychowały najwięcej dzieci otrzymało „Order Serca Matkom Wsi". I tu podobnie jak w Podborzu nie zabrakło też barwnego dożynkowego korowodu, wieńców, wystawy najlepszych plonów i dobrej zabawy. (l)

✱

(Inf. wł.) Obchody Święta Plonów są zwykle dużym wydarzeniem w życiu wsi i jej mieszkańców. Nie inaczej było wczoraj w Woli Batorskiej, gdzie na stadion tamtejszego LZS „Batory-Igloopol" ściągnęły liczne tłumy by wziąć udział we wspólnym dożynkowym święcie obchodzonym przez rolników z gminy Niepołomice i pracowników „Igloopolu". Wczorajsza uroczystość była najlepszym potwierdzeniem zasady, że rolnictwo mamy jedno.

Starostowie dożynek **Lucyna Sołkowska,** rolniczka z **Woli Batorskiej i Zygmunt Fiema** z „Igloopolu" przekazali na ręce wiceministra rolnictwa **Edwarda Brzostowskiego** i dyrektora ZRP „Igloopol" w Krakowie **Kazimierza Kotwicy** okazały bochen chleba z nowej mąki, wypieczony przez gospodynie wiejskie z Woli Batorskiej. Nie na darmo chwalił się kierownik gospodarstwa „Igloopolu" z Woli Batorskiej **Stanisław Załubski,** że w tym roku zebrał zboże o podwyższonej zawartości glutenu. Wiceminister Edward Brzostowski przedstawił aktualną sytuację w polskim rolnictwie. Zbiory zbóż i rzepaku były w tym roku udane. Zebraliśmy z pól 24 miliony ton ziarna, dobre efekty przynosi kompleksowa technologia uprawy, którą w tym roku objęto 40 proc. zasiewów pszenicy i jęczmienia. Zwiększające się nakłady na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej stanowią kolejny krok na drodze do zapewnienia samowystarczalności.

Do zebranych przemówił także minister pełnomocny konsul generalny ZSRR w Krakowie **Georgij Rudow,** przedstawiając znaczenie radzieckich propozycji rozbrojeniowych, zaś przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinary Kozub** w serdecznych słowach podziękował żniwiarzom za ich trud.

Wyróżniający się uhonorowani zostali odznaczeniami państwowymi, resortowymi, regionalnymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał rolnik z Podgrabia **Stanisław Grodowski.** Przy akompaniamencie zespołu z Podgrabia i orkiestry dętej OSP z Niepołomic wyruszył korowód dożynkowy. Okazałe prezentowały się wieńce, przygotowane przez członkinie KGW ze wsi gminy Niepołomice. Korowód zamykała banderia konna amazonek z krakowskiego Klubu Jazdy Konnej. Uroczystość zakończyły występy zespołów regionalnych.

W uroczystościach dożynkowych w Woli Batorskiej wzięli także udział: sekretarz KK PZPR **Józef Szczurowski,** prezes KK ZSL **Stanisław Mazur,** prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa,** szef WUSW **Jerzy Gruba,** władze KD PZPR w Podgórzu oraz miasta i gminy Niepołomice. (tor)

✱

(Inf. wł.) W tym roku podkrakowska gmina Czernichów swoje święto plonów obchodziła w Nowej Wsi Szlacheckiej. Dużo trudu włożyli tegoroczni organizatorzy — KGW i miejscowa OSP w przygotowanie gminnych dożynek.

Nie przypadkiem Nowa Wieś Szlachecka była gospodarzem dorocznych dożynek. Mieszkańcy zasłużyli sobie na to wyróżnienie. Jako jedni z pierwszych — w latach 70. — zamieniali swoje niskowydajne gospodarstwa w nowoczesne i wysokotowarowe.

Na ziemi czernichowskiej, mimo dużego zróżnicowania gleb, tegoroczne zbiory ziarna należy zaliczyć do zadowalających. W gminie Czernichów średnia wydajność podstawowych zbóż przekroczyła 30 kwintali z hektara.

Chleb — symbol dostatku dzielili: gospodarz dożynek **Andrzej Bednarczyk** — I sekretarz KG PZPR w Czernichowie wraz ze starostami: **Elżbietą Płatek** i **Kazimierzem Przebindą** — przodującymi rolnikami z Nowej Wsi Szlacheckiej. Włodarze terenu i zaproszeni goście m. in. **Kazimierz Groń** kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR, wiceprezydent Krakowa **Wiesław Gondek, Bronisław Kamiński** członek Prezydium KK ZSL zostali obdarowani misternie wykonanymi, bajecznie kolorowymi wieńcami dożynkowymi, okraszonymi dowcipnymi przyśpiewkami. Wieńce wyplotły ręce rolniczek ze wszystkich KGW gminy oraz członkowie kół ZMW w Wołowicach i ZSR Czernichowie. Przodujący rolnicy otrzymali nagrody.

(gp)

Uwaga Czytelnicy!

Z powodu urlopu — dyżury naszego radcy prawnego w dniach od 1 do 15 września nie odbędą się. Przepraszamy.

ZSRR

Zatrzymanie amerykańskiego szpiega

MOSKWA (PAP). Jak informuje agencja TASS 30 sierpnia w Moskwie schwytano na gorącym uczynku prowadzącego działalność szpiegowską korespondenta amerykańskiego tygodnika „US News and World Report" **Nicholasa Daniloffa.** Skonfiskowane materiały świadczą niezbicie o działalności szpiegowskiej amerykańskiego dziennikarza. W sprawie N. Daniloffa prowadzone jest śledztwo.

Ogłoszenia ekspresowe

SZAFKI kuchenne, drewno pełne, modrzew, szerokość 5,60 mb — sprzedam. Cena do uzgodnienia na miejscu. Informacje: Kraków, Kryniczna 14, po godz. 16. g-34661

BETONIARKĘ — sprzedam. Grybów, tel. 506-26, po 20. S-29892

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę o treści: Olchawa Ryszard, lekarz stomatolog, os. Słoneczne 2a/8, 33-340 Stary Sącz. 241. S-29891

PIEC do centralnego ogrzewania „ES-ka" 6 m2 p.o., w dobrym stanie — sprzedam. Wład. Nowy Sącz, tel. 256-17, od godz. 17 do 20. S-29885

W centrum Nowego Sącza dom (wolne mieszkanie) — sprzedam Ropczyce k. Dębicy, tel. 539.

GURBOWICZ Edward, zam. Brunary 93, zgubił prawo jazdy ciągnikowe nr 1702/78, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Gorlicach. S-29881

KOMPLETNE maszyny i urządzenia tartaczne — sprzedam. Gorlice, tel. 217-75. S-29880

CIĄGNIK C-330, nieużywany — sprzedam. Franciszek Lelito, Barnowiec 31, 33-336 Łabowa, woj. nowosądeckie. S-29876

SAMOTNĄ kobietę do prowadzenia gospodarstwa domowego w okolicach Łącka, na dobrych warunkach mieszkaniowych i płacowych — przyjmę od zaraz. Oferty 29878 Prasa Nowy Sącz, Narutowicza 6.

NOWY SĄCZ — poszukuję mieszkania do wynajęcia. Tel. 221-14. S-29877

DOMEK letniskowy w stylu góralskim — sprzedam. Wład. Krynica, tel. 21-67. S-29879

DOM jednorodzinny, niewykończony, w Polańczyku, z możliwością wynajęcia dla wczasowiczów wraz z parcelą ok 8 a — sprzedam. Leopold Siewierski, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 48/4. S-29872

SAMOCHÓD Jelcz 315, wywrotka, stan dobry — sprzedam. Lesław Matuszyk, 38-312 Ropa 56, woj. nowosądeckie. S-29870

DOM nowy dwupoziomowy, z działką 25 a, ogrodzoną — sprzedam. Antoni Sromek, Chełmiec 185, woj nowosądeckie, godz. 8—14. S-29868

60 arów gruntu, z parcelą budowlaną — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 262-48, po godz. 16. S-29866

NOWY dom z działką 46a, pod Krakowem — sprzedam. Bojarski, Brzyczyna 22, poczta Mogilany. g-34229

CIĄGNIK Ursus C-4011 oraz meblościankę dębową, nową — okazyjnie sprzedam. Bydgoszcz, tel. 373-96. g-34480

BLACHARZA samochodowego — zatrudnię. Kraków, ul Kosocicka 8, tel. 34-49-52, po godz. 16.

POKOIK do wynajęcia. Tel. 11-65-53. g-33796

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „IMEXPOL"

ZATRUDNI

- kuśnierzy
- szwaczki
- kobiety do przygotowania produkcji
- chałupników do pracy na krosnach

Zgłoszenia będą przyjmowane w siedzibie Przedsiębiorstwa w Niepołomicach, ul. Grabska 3.

K-7798

KAMIEŃ

wielofrakcyjny, odpadowy, z załadunkiem

sprzeda

CEMENTOWNIA NOWA HUTA

Odbiór własnymi środkami transportu z Wydziału Produkcji Wapna — Kraków, ul. Za Torem 22, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym 66-40-11.

Cena 260 z za 1 tonę.

K-7776

PRZEDSIĘBIORSTWO ZMECHANIZOWANYCH ROBÓT INŻYNIERYJNYCH w Krakowie, ul. Płk. Dąbka 2

zatrudni natychmiast

absolwentów w zawodzie:

- tokarz
- frezer

oraz

- pracowników z praktyką w w.w. zawodach

Gwarantuje wysokie zarobki i pełny zakres usług socjalnych m. in. dowóz do pracy autobusami zakładowymi.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia, tel. 55-33-12, 55-30-88, wewn. 328 lub 320.

Dojazd bezpośredni z pl. Boh. Getta autobusem 108, 157, 158 lub tramwajem do ul. Wielickiej 3, 6, 13, 9, 24, a następnie autobusem 108, 147, 158.

K-7994

Armia „Kraków" w obronie Śląska

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wództwo objął gen. bryg J. Jagmin-Sadowski, a która podporządkowana została dowódcy Armii „Kraków" gen. bryg A. Szyllingowi. Drugą Grupę Operacyjną „Bielsko" dowodzoną przez gen bryg. M. Borutę-Spiechowicza utworzono z części 6 DP oraz z 21 DP Górskiej.

Ogółem Armia „Kraków" wg planowanego schematu ordre de bataille miała dysponować 79 baonami piechoty, 30 szwadronami kawalerii, 432 działami, 40 działami przeciwlotniczymi, 48 samolotami różnych typów, 90 czołgami. Jednak bilans sił własnych i nieprzyjaciela na odcinku Armii „Kraków" był wprost tragiczny. Nieprzyjaciel posiadał: trzykrotną przewagę w sile żywej, trzykrotną przewagę w uzbrojeniu piechoty, dwudziestokrotną przewagę w broni pancernej i dziesięciokrotną przewagę w lotnictwie.

I chyba ten mały wywód powinien uzmysłowić wrześniową tragedię Armii „Kraków", która Śląska obronić nie mogła, ale też na Śląsku nie mogła przegrać całej kampanii. Dowódca Armii „Kraków" gen. bryg. A. Szylling zdawał sobie sprawę z tego, że trudno będzie wykonać rozkaz jaki otrzymał. A rozkaz ów brzmiał:

1. bronić rejonu przemysłowego Górnego Śląska;
2. osłaniać kierunek na Kraków od południowego zachodu, opóźniać i rozpoznać działające tu siły nieprzyjaciela;
3. zabezpieczyć możliwie jak najdłużej odcinek linii kolejowej Ząbkowice—Częstochowa;
4. ostateczna pozycja obrony: obszar umocniony „Górny Śląsk" — Mikołów — Pszczyna — Biała — Żywiec.

Generał Szylling był przed 1 września postacią mało znaną. Dziwiono się nawet, że jemu powierzono dowództwo największej polskiej armii na froncie zachodnim. Czy jednak ów „nieznany" dowódca nie stał się jednym z najbardziej wytrawnych?

Główną bitwę o Śląsk toczył wprawdzie gen. Jagmin-Sadowski, ale cały czas pod reżyserią gen. Szyllinga. Jest faktem historycznym, że Grupa Operacyjna „Śląsk" swej bitwy granicznej nie przegrała a jednak... Śląsk został utracony.

W krótkim szkicu trudno o szczegóły. Prześledźmy jednak bitwę o Śląsk na przykładzie działań Grupy Operacyjnej gen. Jagmina-Sadowskiego w największym skrócie i wyciągnijmy najbardziej ogólne wnioski.

1 września GO „Śląsk" bronić miała odcinka obronnego ok. 50 km (Tarnowskie Góry — Kobiór), w tym zaś 22-kilometrowego odcinka fortyfikowanego. Na skrzydle północnym znajdowała się Krakowska Brygada Kawalerii gen. bryg. Z. Piaseckiego, na skrzydle południowym tzw. Zgrupowanie „Ignacy" w rejonie Pszczyny dowodzone przez płk. I. Misiąga (z 6 DP). Oba ugrupowania na skrzydłach gen. Jagmina-Sadowskiego były bardzo słabe. Nie było w tym winy gen. Szyllinga — takie zgrupowanie w tych rejonach narzucił mu rozkaz Głównego Inspektora Sił Zbrojnych.

Oczywiście Niemcy nie zaatakowali rejonu ufortyfikowanego, którym dowodził płk Wł. Klaczyński. Trwały w tym rejonie jedynie walki zbrojne z dywersją. Potężne uderzenie wyszło natomiast na rejony leżące na skrzydłach Grupy Operacyjnej „Śląsk": przede wszystkim na północy na Krzepice, Lubliniec i Woźniki (broniły się tam 7 DP i Krakowska BK) oraz na Zgrupowanie „Ignacy" w kierunku Pszczyny.

Na północy, mimo bohaterstwa polskiego żołnierza, skrzydło Armii „Kraków" zostało zdezorganizowane: 7 DP gen. J. Gąsiorowskiego odrzucona, otoczona i zniszczona, zaś Krakowska BK gen. Z. Piaseckiego, odcięta od sił Grupy Operacyjnej, swym odwrotem utworzyła lukę, w którą wlewały się potoki niemieckich dywizji szybkich.

Na południowym skrzydle Grupy Operacyjnej „Śląsk" również przeszedł niemiecki taran pancerny. Zgniótł on dwa bataliony śląskie pod Rybnikiem oraz Żorami i uderzył na Pszczynę. Pod Pszczyną również nastąpiło przebicie frontu; dzięki operatywności dowódców tymczasowo tylko „zatkane". Bardziej na południu ze Śląska Cieszyńskiego zaczęły odwrót pułki podhalańskie 21 DP Górskiej a na skrzydle podtatrzańskim trwał jeszcze opór pułków kresowych KOP, którym na pomoc rzucono 10 zmotoryzowaną BK płk. dypl. S. Maczka.

W ciągu dwóch dni walk zagrożenie skrzydeł Grupy Operacyjnej „Śląsk" stało się oczywiste. Niemieckie ataki miały również miejsce w pasie obrony grupy gen. Jagmin-Sadowskiego: atak na Tarnowskie Góry wrogowi nie powiódł się. Miasto zostało utrzymane i dopiero wieczorem planowo opuszczone. W tym rejonie trzymano newralgiczny rejon ufortyfikowany „Niezdara"; zażarte walki rozpoczęły się na odcinku „Mikołów" bronionym przez zgrupowanie batalionów Obrony Narodowej płk. J. Gizy z 55 rezerwowej DP — również i tam, w pierwszym dniu walk obrona polska trzymała się bardzo dzielnie. Utrata Rybnika i Żor (mimo mocnego poturbowania dwubatalionowego zgrupowania mjr. W. Mażewskiego) nie uszkodziła zasadniczego frontu obrony Śląska, bowiem rolę zastępczego punktu obrony przejęło zgrupowanie płk. W. Adamczyka w Kobiorze.

W drugim dniu walki były cięższe. Włamanie niemieckie do lasu wyrskiego spotkało się z silną kontrą w rejonie Tych, Żwakowa i Wyr i położenie polskiej obrony zostało odtworzone, nacisk na rejon Niezdary nie był zbyt silny, obrona Kobioru — bardzo twarda. W tym dniu nastąpiła jednak katastrofa pod Pszczyną, gdzie 6 krakowska DP gen. bryg. B. Monda została „przejechana przez czołgi" (słowa dowódcy dywizji, ale jednak zadała wrogowi tak ciężkie straty, że nie miał on siły iść dalej na Oświęcim i lukę tę zdołano zatkać.

W połowie drugiego dnia walk okazało się, iż sytuacja na skrzydle częstochowskim jest tragiczna (nieprzyjaciel rozerwał styk z Armią „Łódź") a rygiel beskidzko-podtatrzański zaczął pękać w szwach. Uwidocznił się niemiecki plan operacyjny; był on dla gen. Szyllinga jasny. Nieprzyjaciel chciał pobić skrzydła armii, otoczyć ją na Śląsku, pokawałkować i zniszczyć. Wg hitlerowskich sztabów klęska Armii „Kraków" na Śląsku miała dać niemieckim jednostkom wolną rękę do wkroczenia na teren Polski południowej.

Odpowiadając za swoje decyzje 2 września o godz. 14.30 gen. bryg. A. Szylling w rozmowie z marszałkiem E. Śmigłym-Rydzem melduje dramatycznie ale jednoznacznie:

— Uważam, że sytuacja wymaga decyzji porzucenia Śląska i skupienia się bliżej Krakowa...

Po kilkuminutowej rozmowie z marszałkiem i szefem sztabu gen. W. Stachiewiczem E. Śmigły-Rydz komunikuje:

— Godzę się na wycofanie...

Wprawdzie ok. godz 16 w czasie kolejnej rozmowy gen. Szyllinga z marszałkiem Śmigłym-Rydzem decyzję odwrotową odwleka się do wieczora, ale o godz. 18.30 gen. bryg. W. Stachiewicz komunikuje gen. bryg. A. Szyllingowi:

— Pan marszałek zgadza się na odwrót...

I oto cały dramat, wielka tragedia... Nie mamy czasu, aby opowiedzieć co w tym czasie działo się na polach bitewnych Śląska: jak bezprzykładnie walczył o Lubliniec 74 górnośląski pp płk. W. Wilniewczyca, jaką bitwę stoczyli ułani śląscy płk. Cz. Chmielewskiego i krakowscy ułani ks. Józefa Poniatowskiego pod komendą ppłk. dypl. Dunina-Żuchowskiego, jak walczyła Obrona Narodowa na Śląsku pod płk. St. Kalabińskim, jak poległ śląski bohater ppłk Wł. Kiełbasa, jak bronił się bez kontaktu z dowództwami Kobiór z dowódcą ppłk. W. Adamczykiem, jak pod Pszczyną ginął w heroicznym kontrataku na czołgi 16 tarnowski pp ppłk. R. Matuszka... Jak wreszcie dowódca obrony Śląska gen. J. Jagmin-Sadowski w pierwszym porywie swego bohaterskiego serca (a był to śląski pan Wołodyjowski) nie chciał wykonać rozkazu odwrotowego gen. Szyllinga, jak z płaczem opuszczali swe stanowiska niepokonani żołnierze forteczni płk. W Klaczyńskiego, jak wreszcie po ojcowsku, serdecznie gen. Szylling tłumaczył swoim „dzieciom", że rozkaz jest rozkazem... Zawsze wszystko obchodzimy „jubileuszowo" i „z okazji"; i znów brak słów, aby powiedzieć, w jakim to gigantycznym wysiłku Armia „Kraków" montowała dodatkowe jednostki dla Śląska, jak walczyli do ostatniego naboju artylerzyści z 23 pal z Będzina, jak przykładnie wykonywali swój żołnierski obowiązek górnośląscy saperzy pod dowództwem krakowskich oficerów, jaki ogromny wysiłek zrobił 5 krakowski pułk artylerii ciężkiej aby na Śląsk posłać najlepszych żołnierzy haubic... jak walczył niepołomicki pociąg pancerny nr 54 „Groźny", mimo że swego dowódcę kpt. Jana Rybczyńskiego stracił już w drugim dniu walki... Nawet w tym syntetycznym indeksie dyktowanym już nie szkiełkiem ale sercem historyka, braknie miejsca dla wszystkich jednostek, nie mówiąc już o nazwiskach oficerów, podoficerów a przede wszystkim żołnierzy...

Armia „Kraków" i jej dowódca gen. Szylling wypełnili z honorem swój wojskowy i patriotyczny obowiązek wobec Śląska. Wypełnili bez reszty. Spełnił go na pewno bez reszty żołnierz zarówno śląski jak i krakowski, bo był to polski żołnierz. Trzeba więc na koniec powiedzieć:

● Obrona Śląska była nierealna wobec przewagi wroga (wystarczy powiedzieć, że w sumie 10 i 14 armie niemieckie atakujące również Armię „Kraków" dysponowały łącznie 77 proc. czołgów rzuconych przez Hitlera na Polskę!!!), ale gen. Szylling obronę tę podjął i póki to było realne — wykonywał.

● W kilkadziesiąt lat po Wrześniu mówi się niekiedy, że decyzja gen. Szyllinga była zbyt pochopna, że można było tak zwanym „jeżem" bronić się na Śląsku i bohatersko tu zginąć... Gen. Szylling obrał w pełni żołnierskiej odpowiedzialności inny wariant: domagał się ocalenia walczącego na Śląsku żołnierza do walk w głębi kraju, bowiem 1 września wybuchła nie wojna o Śląsk ale wojna o Polskę, i on — realista — wiedział, że żołnierza polskiego musi ze „śląskiej pułapki" wycofać, by bił się on w głębi kraju. Jeśli ktoś ma wątpliwości, niech poczyta relacje hitlerowskich generałów — z jaką wściekłością komentują oni odwrót wojsk polskich ze Śląska. Bo właśnie oni już chcieli widzieć tu na Śląsku hekatombę krwi i ofiar polskiego żołnierza, liczyli na typową „polską bohaterszczyznę" a gen. Szylling — dowódca krakowskiej armii wiedział, że bohaterstwo i honor trzeba połączyć pospołu z troską o całą Polskę.

● W końcu walczyliśmy o przetrwanie z myślą, że sojusznicy francuscy i angielscy przybędą z pomocą. Były to realia godzin 2 września właśnie podczas podejmowania decyzji o odwrocie. Żołnierze, którzy wojskowym „cudem" wycofali się z Kobioru, w obliczu nowej szarży pancernej 5 dywizji hitlerowskiej, śpiewali 3 września rano Marsyliankę pod Bieruniem... To była Marsylianka nadziei, która nie nadeszła...

I śląski Wołodyjowski — mały wzrostem a wielki duchem gen. Sadowski, legendarny „Jagmin", sam pisał ostatni do wojsk pożegnalny rozkaz do odwrotu ze Śląska:

— Wycofanie się nasze z Górnego Śląska nie zostało przez wroga wymuszone siłą, lecz spowodowane zostało względami na ogólne położenie i nakazane przez wyższe dowództwo... Czekamy na chwilę, kiedy z powrotem na Górny Śląsk wrócimy...

Armia „Kraków" broniła Śląska i wypełniła swe bojowe zadanie. To, że Śląska nie obroniła, nie jest jej winą... Prawdę o wrześniu na Śląsku winniśmy troskliwie pielęgnować bo oczyszcza ona historię Śląska i Krakowa z kłamstw, matactw i fałszów. To prawda, ta interpretacja bolesnych skądinąd faktów daje dla przyszłych pokoleń wzór współczesnego patriotyzmu — patriotyzmu pieczętującego się pospołu — i znakiem narodowego honoru i narodowym rozsądkiem. I to chyba bardzo dobrze.

JAN ZIELIŃSKI

PS od autora: Ani w Krakowie nie ma ulicy gen. Szyllinga, ani na Śląsku ulicy gen. Jagmina-Sadowskiego. Jak dużo więc wspólnie mamy zaległości z historii. Dziękuje „GK", że udostępniła mi swe łamy dla powiedzenia swojego na ten temat zadania, gdyż uważam, że i Kraków, i Śląsk, predestynowane są, aby mówić o swej polskiej historii pełnym głosem.

JZ

„Jagmin"

Jan Andrzej Jagmin-Sadowski (1895—1977), generał brygady i dowódca kampanii wrześniowej na Śląsku. Pochodził z Grójca, uczył się w Tomaszowie Mazowieckim, studiował we Lwowie, był oficerem I Brygady Legionów Polskich, w walkach ranny, internowany w 1915 roku przez Niemców w Beniaminowie. W 1919 r. ukończył jako prymus w stopniu kapitana Szkołę Wojenną Sztabu Generalnego, następnie kontynuował studia wojskowe w Ecole Superieure de Guerre w Paryżu. Był kierownikiem referatu a potem szefem Wydziału Mobilizacyjnego Oddziału I Sztabu Głównego; ze Śląskiem związał się na kilka lat jako zastępca dowódcy 11 pp w Tarnowskich Górach, pracował następnie w Oddziale III Sztabu Głównego, dowodził 15 pp „Wilków" w Dęblinie a w roku 1931 powrócił na Śląsk jako dowódca piechoty dywizyjnej 23 górnośląskiej DP, by w roku 1938 objąć jej dowództwo. W sierpniu 1939 roku został mianowany dowódcą Grupy Operacyjnej „Śląsk" już w stopniu generała brygady. Dowodził nią (potem przemianowaną na Grupę Operacyjną „Jagmin") przez cały czas kampanii. Po bitwie tomaszowskiej dostał się do niewoli niemieckiej. W latach 1945—47 pracował w Wojskowym Biurze Historycznym w Londynie a następnie w Paryżu. W roku 1947 powrócił do kraju. Po krótkim pobycie w Katowicach przeniósł się do Warszawy. W roku 1969 przeszedł na emeryturę. Utrzymywał żywy kontakt ze Śląskiem przybywając zawsze w rocznice wrześniowe na pola bitewne i spotykając się z byłymi żołnierzami pułków śląskich. Zmarł w roku 1977 w Warszawie. Odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, trzykrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Posiadał Krzyż Kawalerski francuskiej Legii Honorowej. Opublikował na przełomie lat 1959/60 dwa artykuły o przygotowaniach i toku kampanii wrześniowej na Śląsku.

ORDRE DE BATAILLE GRUPY OPERACYJNEJ „ŚLĄSK"

Dowódca GO: gen. bryg. Jan Jagmin-Sadowski
Szef sztabu GO: ppłk dypl. Tadeusz Pawlik

23 GÓRNOŚLĄSKA DYWIZJA PIECHOTY

Dowódca dywizji: płk dypl. Władysław Powierza, szef sztabu ppłk dypl. Józef Kuta, dowódca piechoty dywizyjnej — vacat, dowódca artylerii płk Jan Kijowski, dowódca kawalerii mjr — Bronisław Rostowski.

● 11 górnośląski pułk piechoty z Tarnowskich Gór — dowódca pułku płk dypl. Henryk Gorgoń
● 73 katowicki pułk piechoty — dowódca pułku ppłk Piotr Sosialuk
● 75 chorzowski pułk piechoty — dowódca pułku płk dypl. Stanisław Habowski
● 23 będziński pułk artylerii lekkiej — dowódca pułku ppłk Władysław Ryłko
● 23 dywizjon artylerii ciężkiej — dowódca dywizjonu mjr Edward Rykiert
● 23 batalion saperów górnośląskich — dowódca batalionu mjr Marian Skierczyński
● 23 bateria artylerii przeciwlotniczej — dowódca baterii kpt. Ferdynand Blechinger

55 REZERWOWA DYWIZJA PIECHOTY

Dowódca dywizji płk Stanisław Kalabiński, szef sztabu ppłk Józef Ullman, dowódca piechoty dywizyjnej płk Józef Giza, dowódca artylerii płk Eugeniusz Luśniak, dowódca kawalerii ppor. Józef Koc

● 201 rezerwowy pułk piechoty — dowódca pułku ppłk Władysław Adamczyk
● 203 rezerwowy pułk piechoty — dowódca pułku ppłk Albin Rogalski
● 204 rezerwowy pułk piechoty (w dniu 1.9.1939 w formowaniu) — dowódca pułku ppłk Wiktor Eichler
● 65 rezerwowy pułk artylerii lekkiej — dowódca pułku ppłk Józef Krautwald d'Annau
● 64 dywizjon artylerii lekkiej — dowódca dywizjonu kpt. Marian Leżnicki

GRUPA FORTECZNA

Dowódca grupy płk Wacław Klaczyński, szef sztabu mjr dypl. Adam Szydłowski, dowódca artylerii ppłk dypl. Władysław Sławiczek, dowódca łączności kpt. Witold Fedak

● IV batalion specjalny km 11 pp — dowódca batalionu mjr Mikołaj Tomasik
● IV batalion specjalny km 73 pp — dowódca batalionu mjr Jan Witkowski
● IV batalion specjalny km 75 pp — dowódca batalionu mjr Władysław Wierzbicki

WOJSKA POZADYWIZYJNE GRUPY

● Batalion Forteczny „Mikołów" — dowódca batalionu płk Franciszek Pfeiffer
● Kompania Forteczna „Niezdara" (w sile batalionu) — dowódca kompanii mjr Józef Ćwiąkalski
● 95 dywizjon artylerii ciężkiej (haubic) — dowódca dywizjonu mjr Edward Szancer,
● 8 bateria pomiarowa — dowódca baterii mjr Stanisław J. Koryciński
● 52 samodzielna kompania czołgów — dowódca kompanii kpt. Paweł Cz. Dubicki
● 54 pociąg pancerny „Groźny" — dowódca pociągu kpt. Jan Rybczyński
● Kierownictwo Robót Fortyfikacyjnych „Śląsk" — ppłk Jerzy J. Sochocki, kierownik odcinka robót „Niezdara" — kpt. Zawisza, kierownik odcinka robót „Mikołów" — mjr Roman Neuman

Ten, który nie skapitulował

Na cmentarzu w Redłowie, w pobliżu Gdyni, w żołnierskiej mogile spoczywają prochy pułkownika **STANISŁAWA DĄBKA** — dowódcy lądowej obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 roku. Żołnierza, który zapisał się na kartach tamtych pamiętnych dni jako jeden z najwybitniejszych dowódców i gorący patriota. Gdy w dziewiętnastym dniu bezprzykładnych zmagań o utrzymanie bałtyckiego brzegu wyczerpały się wszelkie możliwości obrony, wolał samobójczą śmierć niż poddanie się i pójście do niewoli. Był człowiekiem, który w czasie dowodzenia kierował się wyrozumowaną logiką, wojskowym kunsztem i chłodną kalkulacją. Kiedy porywał ludzi do walki, obcy mu był patos straceńca, mimo iż szybko uświadomił sobie, że znajduje się wraz z nimi na straconej pozycji. Gdy przyszło mu jednak decydować o sobie, postąpił na wzór romantycznych herosów: wolał śmierć niż niewolę. Tak bowiem pojmował żołnierski honor.

— *To nie był akt desperacji ani nastrój chwili* — wspomina wdowa po nim pani Irena Dąbkowa — *lecz po prostu konsekwencja postawy życiowej męża. Był człowiekiem twardym, niezwykle wymagającym od innych, ale jeszcze więcej od siebie. Spalał się w pracy, cechowała go energia i nieustępliwość w dążeniu do obranego celu. Był przy tym sprawiedliwy i nigdy nie przenosił osobistych urazów do spraw służbowych. Na przykład we wrześniu 1939 roku przypadła mu w udziale współpraca z inspektorem armii „Pomorze" generałem Bortnowskim, z którym kiedyś miał poważny zatarg. Na pytanie generała czy w związku z tym co zaszło między nimi chce służyć pod jego rozkazami, mąż odpowiedział: — Ja służę Polsce, a nie generałom.*

Na to, co się stało 19 września, był zdecydowany od samego początku. Pamiętam, raz, w sierpniu 1939 roku wracaliśmy z Oksywia i mąż w pewnej chwili, ni stąd ni zowąd, powiedział: — Tu będzie mój grób — choć zaraz obrócił wszystko w żart.

✲

Z dużym zaskoczeniem, a zarazem z gorzką satysfakcją musiał przyjąć rozkaz, że oto on, żołnierz I wojny światowej, komendant szkoły podchorążych w Zambrowie, nie dyplomowany oficer ani nie sztabowiec — z dniem 20 lipca 1939 roku obejmuje dowództwo lądowej obrony na 130-kilometrowym pasie polskiego morza. Pułkownik Dąbek, ściągnięty na Wybrzeże w miejsce płk. Józefa Sas-Hoszowskiego wyznał: — *Przyszedłem wypić to, co nawarzyli inni.* — Nie istniał bowiem logiczny plan obrony przeciwko Niemcom. Zaczęto go wprawdzie tworzyć w pośpiechu od marca 1939 roku, ale nie starczyło już czasu na głębsze studia operacyjne. Zdołano jedynie zaplanować, a właściwie zaimprowizować tylko wstępną fazę wojny, lecz planu nie zdążono ukończyć. Co gorsze, cały odcinek lądowej obrony Wybrzeża na linii od Jeziora Żarnowieckiego poprzez Wejherowo, Kamień, Koleczkowo aż do Redłowa — nie posiadał fortyfikacji, umocnień i żadnego prawie artyleryjskiego wsparcia. Przypadło mu dowodzić zbieraniną różnorodnych i słabo uzbrojonych oddziałów na obszarze, którego faktycznie nie znał.

Świeżo mianowany dowódca z tym większą więc energią przystąpił do pracy. Przy pomocy Morskiej Brygady Obrony Narodowej i robotników gdyńskich zaczął umacniać Kępę Oksywską, która miała stanowić ostatnią redutę po wycofaniu się obrońców z przedpola Gdyni. Kieruje robotami fortyfikacyjnymi w rejonie Wejherowa i Redłowa-Witomina, podwaja liczbę batalionów z 6 do 12, czyni wszystko, aby uzbrajać powoływane do służby oddziały.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi stan obrony na 1 września był bez porównania lepszy niż przed kilku jeszcze miesiącami. Cóż znaczyło to jednak wobec przewagi wroga, którego siła uderzeniowa w ludziach była 2,5-krotnie większa od liczebności Polaków, a w uzbrojeniu przewaga 10-krotna! Atakowało prócz tego lotnictwo i sypał się ogień z niemieckich okrętów. Oto dlaczego siły pułkownika Dąbka skoncentrowane w rejonie Gdyni i Kępy Oksywskiej — już 4 września zostały całkowicie odcięte od kraju. Niemcy przechwycili także w Gdańsku transport broni, przeznaczonej dla naszych oddziałów na Wybrzeżu, co zmusiło później gdyńskich kosynierów do zdobywania broni na wrogu.

Nie osłabiło to jednak w niczym woli walki obrońców. Zwłaszcza, iż w tym krótkim czasie zdołali się przekonać, że dowodzi nimi wspaniały żołnierz. Pułkownik Dąbek przyjął wszakże najwłaściwszy w zaistniałych warunkach sposób walki — taktykę zaczepnej obrony. Nieustannie rzucał bataliony i kompanie do nocnych wypadów na otaczającego potężnym pierścieniem przeciwnika. Prowadził osobiście atak pod Ossową i Wysoką w sile trzech batalionów, zdobywając w nocy z 3 na 4 września liczny sprzęt wojenny i tabory gdańskiej brygady SS. Dalsze wypady nocne kieruje na Kołkowo, Rybno, Świni Rów, Dąbrówkę. Krwawe straty ponoszą hitlerowcy pod Bojanem, Dobrzewinem, Wzgórzem 205, Kieleńską Hutą i Redą.

Te conocne ataki, nękające wroga, wybiły go z uderzenia, osłabiły animusz najeźdźców. Nie wiedzieli wszak do ostatniej chwili, z jak szczupłymi walczyli siłami. Hitler dla usprawiedliwienia dużych strat niemieckich na Wybrzeżu powie potem: *„Gdyni i Kępy Oksywskiej broniły elitarne jednostki armii polskiej, złożone z kadry samych podchorążych, szkół podoficerskich i kawalerii".*

Nadchodzi 19 września. Rozbite, wykrwawione oddziały, wskutek wyniszczającego ognia nieprzyjacielskiego z lądu, morza i powietrza — tracą ostatni punkt oporu. Pada Oksywie, koszary, stocznia, szpital marynarki wojennej. W Babim Dole zbiera się grupka 15 oficerów i 6 strzelców ze swoim dowódcą. *„Skończyła się nasza rola* — mówi pułkownik Dąbek — *jako dowódców. Jesteśmy jednak nadal żołnierzami i obowiązek swój wypełnimy do końca. Będziemy walczyli jako ostatni oddział Lądowej Obrony Wybrzeża. Bierzcie broń i chodźcie ze mną".*

Pułkownik Dąbek staje przy karabinie maszynowym i prowadzi ogień przeciw nacierającym hitlerowcom. Tyraliera niemiecka okrąża ostatni punkt oporu. Wzmaga się ogień moździerzy. Jest późne wrześniowe popołudnie. Niedługo zacznie się zmierzchać. *„Żonie mojej powiedzcie* — zwraca się pułkownik Dąbek do jednego z oficerów — *że w tych ostatnich chwilach myślałem o niej i że przepraszam ją za wszystko, co mogłem jej złego wyrządzić".* Po chwili pada samobójczy strzał z pistoletu i ciało dowódcy osuwa się na ziemię.

— *Gdy ustały walki* — wspomina świadek tych tragicznych chwil, major Wacław Tym — *pochowaliśmy pułkownika owiniętego w płaszcz żołnierski i prześcieradło na trawniku ogrodu szpitalnego. Przy tej smutnej uroczystości asystowało około 20 polskich i 4 niemieckich oficerów.*

Zwłoki dowódcy Wybrzeża przeniesione zostały po wojnie na cmentarz w Redłowie, gdzie pochowani są także jego towarzysze broni. W walkach o Gdynię i Oksywie nasze straty wyniosły bowiem 4500—5000 zabitych i rannych, co stanowi ponad 30 procent stanu obrony. Były to więc poważne straty, ale również co najmniej tyle samo musiało zginąć Niemców.

Dziś bez żadnej przesady stwierdzić należy, że obrona Wybrzeża stanowi jedyny bodaj fragment wojny w 1939 roku, w którym dzięki zapamiętałości żołnierzy i doskonałemu dowodzeniu, mimo braku nadziei na jakąkolwiek pomoc, zostały wykonane wszystkie postawione przed obrońcami zadania.

✲

Przejmujący przykład żołnierskiej wierności pułkownika Dąbka jest postawą życiową, w której do końca i bez reszty — jak napisał o nim Włodzimierz Steyer — wypalił się płomień jego żołnierskiego życia. Wszedł on na stałe do historii polskiego oręża niczym opiewana przez poetę „Reduta Ordona". Stanisław Dąbek, syn chłopa, należał do pokolenia, które niesłychanie ciernistą drogą kroczyło do wolnej Polski. Najpierw utrwalał jej wizję w świadomości dzieci jako nauczyciel ludowy, nie przestał o niej myśleć, gdy podczas I wojny światowej walczył w mundurze austriackiego żołnierza. Lecz gdy pod koniec wojny znalazł się we Włoszech, zmobilizował oddziały z przebywających tam Polaków, których kilka uzbrojonych transportów sprowadził do kraju.

Pani Dąbkowa poznała go już jako kawalera Krzyża Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych. Następnie otrzymał Order Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi, a pośmiertnie w roku 1959 Polska Ludowa przyznała mu Krzyż Grunwaldu II Klasy.

Aby utrwalić pamięć o pułkowniku Dąbku, jego imię nadano jednemu ze statków handlowych Polskich Linii Oceanicznych. Ponadto imię bohatera ma także szkoła w Lubaczowie, z którym wiąże się młodość Stanisława Dąbka.

TADEUSZ STEC

Gdy żołnierz nie skąpi krwi

Kiedy w kwietniu 1939 roku Hitler podpisał dyrektywę do planu agresji na Polskę „Fall Weiss", a w sztabach Wehrmachtu, SS i gestapo pracowano dzień i noc nad realizacją tych planów — Władysław Broniewski w tym samym miesiącu pisał:

„Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz —
roiskę,
kiedy rzucą przed siebie
grom,
kiedy runą żelaznym
wojskiem
i pod drzwiami staną i nocą
kolbami w drzwi załomocą —
ty ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.
Bagnet na broń!
Trzeba krwi."

W cztery miesiące po ukazaniu się tego wysoce patriotycznego wezwania poety 47 lat temu żołnierz i naród polski w obliczu przeważających, pancernych i zmechanizowanych sił agresora jego buty i brutalności dał bezprzykładny w historii — wysiłek.

Mimo błędnej polityki zagranicznej ówczesnych władz polskich, politycznego i militarnego odosobnienia Polski w Europie, niedozbrojenia armii — waleczność i postawa naszego żołnierza, żołnierza Września, spowodowały to, że polski wrzesień był pierwszym „nie" powiedzianym Hitlerowi, który bez oporu zajął Austrię, Czechosłowację i litewską Kłajpedę.

Mimo posiadania przez niemieckiego agresora dziesięciokrotnej przewagi w czołgach, pięciokrotnej w samolotach i trzykrotnej w ludziach, polski opór od pierwszych chwil agresji na nasz kraj był twardy i stanowczy, przyjmując charakter polskiej wojny obronnej [1]). 35-dniowy opór osamotnionego żołnierza polskiego był dla Hitlera największym zaskoczeniem, gdyż był on przekonany, że po zajęciu Austrii i Czechosłowacji jego rozprawa z Polską będzie miała jedynie charakter karnej wyprawy, a nie wojny, która zażąda od Niemiec największego wysiłku.

W ciągu tych 35 dni niemiecka machina wojenna utraciła w Polsce wiele trybów i mechanizmów odraczających ich uderzenie na Francję i zachód Europy o całe osiem miesięcy. Tyle bowiem czasu potrzebował Hitler i Wehrmacht na uzupełnienie liczebnych i technicznych strat poniesionych w Polsce.

Z dokumentów niemieckich oraz wywodów historyków wynika, że straty zadane armii hitlerowskiej w ciągu 35 dni wojny obronnej w 1939 r. przez Wojsko Polskie były równe stratom, jakich doznali Niemcy łącznie od armii siedmiu państw w ramach podjętych przez Hitlera kampanii trwających 144 dni na zachodzie Europy i Bałkanach.

Godzi się podkreślić fakt, że według poufnych źródeł z niemieckiego ministerstwa wojny straty niemieckie tylko do 24 września 1939 r. wynosiły: 91.278 zabitych, 63.417 ciężko i 34.938 lżej rannych, a więc blisko 200 tysięcy żołnierzy wytrąconych czasowo lub na stałe z szeregów Wehrmachtu. Straty niemieckie w czołgach wynosiły około 560 i około 500 zniszczonych samolotów. Po bitwie kockiej, to jest ostatnim dniu oporu armii regularnej, straty te były o wiele wyższe.

O waleczności i oporze polskiego żołnierza przekonywająco świadczy ograniczone do 12 mil na dobę tempo natarcia Wehrmachtu na równinnych terenach Polski. Zaś dla wkraczających wojsk niemieckich w 1940 roku do Paryża, tempo to wynosiło 30 mil na dobę.

Ten skuteczny i niekorzystny dla agresora opór naszego żołnierza i bardzo często współdziałającej z nim ludności cywilnej potwierdza meldunek dowódcy niemieckiej 4 dywizji pancernej generała Reinhardta, w którym donosił on swoim przełożonym, że 15 września 1939 r. z 324 czołgów, którymi o świcie 1 września wtargnął do Polski, posiada tylko 113 maszyn. Uzupełniając ten meldunek stratą dalszych 57 czołgów w bitwie nad Bzurą i w rejonie Warszawy, straty tej dywizji w czołgach od Krzepic, przez Mokrą, Piotrków i przedpola Warszawy — wzrosły do 80 procent.

Bohaterstwo i oddanie polskiego żołnierza nie mogło jednak w dniach wojny obronnej w 1939 roku zrównoważyć wielkiej przewagi, wyposażonej we wszystko co mógł dać nowoczesny przemysł niemiecki — liczącej ponad dwa miliony hitlerowskich „nadludzi" — armii.

W konfrontacji z taką właśnie armią żołnierz polski stawiał zaciekły opór na Podhalu, w dolinie Dunajca, Beskidach, wspólnie z byłymi powstańcami i harcerzami — bronił aktywnie Śląska, wykazywał waleczność w Borach Tucholskich, w rejonie Mokrej pod Częstochową, w obronie Wybrzeża, a szczególnie Westerplatte, nad Bzurą, w rejonie szosy piotrkowskiej i Borowej Góry, pod Łowiczem, Wizną, Mławą, Wysoką, w obronie Warszawy, Modlina, Helu, Gdyni i Oksywia. Obrońcy Polski zaprzestali stawiania oporu dopiero 5 października 1939 roku pod Kockiem i to nie z braku chęci do walki lecz z braku amunicji. Mimo kapitulacji w szeregu rejonów kraju nie zaprzestano walki, a szukając możliwych i skutecznych w tamtych dniach i warunkach sposobów walki, małe pododdziały nie składając broni przechodziły do działań partyzanckich, przykładem czego może być szwadron kawalerii majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala" oraz pododdziały w Borach Tucholskich i Puszczy Sandomierskiej.

Ten 35-dniowy opór w wojnie obronnej możliwy był dzięki wykazaniu przez żołnierza polskiego i współdziałającej z nim ludności cywilnej dużego patriotyzmu i oddania sprawie obrony własnego kraju.

Niech więc przywrócenie naszej pamięci choć kilku faktów tej waleczności i poświęcenia sprawie obrony kraju, jaką wykazali 47 lat temu polscy żołnierze, będzie w 47. rocznicę tamtych dni, dni klęski i chwały — wspomnieniem o wszystkich poległych i żyjących dziś wśród nas — żołnierzy polskich z wojny obronnej 1939 roku. Oddajmy więc głos faktom:

16 września pod Oleszycami na ziemi rzeszowskiej poległ dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej, wchodzącej w skład Armii „Kraków" — generał brygady **Józef Kustroń**. Po sforsowaniu przez 22 korpus Wehrmachtu w dniu 12 września Sanu, Grupa Operacyjna „Boruta", a w jej składzie dywizja generała Kustronia znalazła się na tyłach niemieckiego korpusu. Celem wydostania się z okrążenia w dniu 15 września generał Kustroń uderza na zgrupowanie niemieckie w Oleszycach. 16 września gene-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Recepta na sobotnio-niedzielny wypoczynek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) „chłodnej" — jak wszystko, co wiąże się z IGLOOPOLEM — nazwie obiektu, atmosfera na sali była gorąca. Choć złośliwi twierdzili, że łatwiej słuchać „Gazety" niż czytać Polskie Radio, to jednak nasi koledzy z elektronicznego publikatora byli bardziej „wygadani". Czemu się zresztą dziwić nie należy — to kwestia wprawy. Oni „gadaniem" zarabiają na życie, my — pisaniem.

Ekipa LATA Z RADIEM pod wodzą tegorocznego szefa tej audycji — BOGDANA CHRUŚCICKIEGO ujawniła zgromadzonym radiosłuchaczom tajemnice radiowej kuchni. Ponieważ jednak owi radiosłuchacze to również nasi Czytelnicy, więc i reprezentanci „Gazety Krakowskiej", kierowani przez dwóch zastępców redaktora naczelnego — EDWARDA WĄSIKA i WIESŁAWA KOLARZA też musieli opowiedzieć o tym, czego na łamach „GK" dojrzeć nie można. Spotkanie więc zakończyło się „gazetowo-radiowym" remisem, a zyskali tylko Czytelnicy i Radiosłuchacze, bogatsi o szereg szczegółów redakcyjnej „kuchni".

W rytm bluesa i country

Piątkowy koncert wieczorny, który odbył się w Domu Kultury „Mors" dedykowaliśmy pracownikom Kombinatu Rolno-Spożywczego **„Igloopol"**, Zakładom Opon Samochodowych **„Stomil"** oraz mieszkańcom Dębicy i Straszęcina. Wystąpili w nim znani i lubiani piosenkarze i artyści z Krakowa, Warszawy i Łodzi.

Był blues, JOANNA NIWIŃSKA recytowała wiersze, TOMASZ MAJCHRZAK solista krakowskiej grupy „Dystans" śpiewał nastrojowe piosenki country; MIKOŁAJ KORZISTKA zaprezentował ballady w stylu folk; JACEK SKUBIKOWSKI przypomniał niektóre tegoroczne piosenki laureatki „Lata z radiem".

Amerykańska piosenkarka JEANNE GIOVANOS z zespołem SWEET MISERY wystąpiła w końcowej części koncertu. Wspólnie z zespołem zaśpiewała kilka dobrze znanych miłośnikom muzyki country piosenek. Zresztą wszyscy krakowscy wykonawcy reprezentowali oddział Stowarzyszenia Muzyki „Country" w Krakowie. Jego prezes MAREK OLEŚ przybliżył w piątek licznie przybyłej publiczności dębickiej historię tej muzyki.

„Jaki piątek — taki świątek", ale nie sobota w Straszęcinie

Stare porzekadło powiada, że „jaki piątek — taki świątek". Można więc było z góry założyć, iż skoro w piątek lało, to deszczowa będzie też niedziela, ale zakończenie LATA Z RADIEM w ośrodku wypoczynkowym „Igloopolu" w Straszęcinie uda się na pewno przy ładnej pogodzie. Słońca w Straszęcinie w nadmiarze nie było, niemniej powodzeniem cieszyły się wśród wypoczywających lody (też z „Igloopolu"), zwłaszcza te truskawkowe, o czerwonym zabarwieniu. Rodzinnie przybywa-

no do Straszęcina, a właściwie do tej jego części, Borowcem zwanej, gdzie znajduje się ośrodek wypoczynkowy. Parking pełen był samochodów prywatnych a kto niezmotoryzowany — mógł skorzystać z autobusu z napisem „Igloopol".

Na piaszczystej plaży rozpalili ognisko harcerze z Tarnowskiego Hufca ZHP. I przy tym ognisku śpiewano piosenki harcerskie, ale występowali również piosenkarze, którzy dzień wcześniej koncertowali w Dębicy. Nie brakło też kapel ludowych zarówno z „Igloopolu" jak i „Stomilu" — dźwięk ich muzyki niósł się daleko po wodzie zalewu, na którym pływano na łodziach, kajakach i rowerach wodnych. Po ten sprzęt właśnie ustawiały się kolejki przed wypożyczalnią.

Największą jednak atrakcją były przeprowadzane „na żywo" przez radiowców transmisje ze Straszęcina na antenę ogólnopolską. To zupełnie co innego słuchać radia, a jednocześnie widzieć, jak przy stoliku ustawionym na plaży pracują dziennikarze radiowi i dziennikarze „GK". Na czas krótkich transmisji ze Straszęcina przerywano nawet prowadzone tutaj rozgrywki pracowników „Igloopolu" i „Stomilu" w grach rekreacyjnych, rzedniała też kolejka w punktach sprzedaży lodów i arbuzów. Tylko meczu w piłkę wodno-piaskową na brzegu zalewu w Straszęcinie nie zdołaliśmy rozegrać z dziennikarzami Polskiego Radia. Nie, wcale nie dlatego, że nie było chętnego, który pierwszy wszedłby do chłodnej po deszczach wody, ale dlatego, że ciągle oczekiwaliśmy na przybycie prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej — EDWARDA BRZOSTOWSKIEGO. Wszyscy podświadomie myśleli, że może po takim meczu prezes zarekomenduje trenerowi Łazarkowi któregoś z dziennikarzy do występów nie tylko w Straszęcinie....

Tu się sprzedaje, tu się handluje

Już o godzinie 7.15 w sobotę zauważono w centrum Dębicy pierwsze samochody z obcą rejestracją, które przyjechały do miasta w konkretnym celu. Mianowicie domy handlowe **„Igloopol"** z sześciu miast Polski południowej: Dębicy, Warszawy, Krakowa, Rzeszowa, Katowic i Sanoka — Spółdzielnia Ogrodnicza, Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, Dom Książki, Cepelia, Polmozbyt oraz Wydział Handlu Urzędu Miasta w Dębicy zorganizowały na placu obok „Kaprysu" przy ulicy Krakowskiej wielki kiermasz.

Od godziny 10. można było na nim sprzedać lub kupić artykuły szkolne, sportowo-turystyczne, motoryzacyjne, odzież, konfekcję, zabawki, owoce i warzywa oraz inne artykuły spożywcze. Zgłodniali mogli posilić się smacznymi kiełbaskami na gorąco z dużymi, gęsto posypanymi makiem, bułeczkami. Były również słynne sękacze i inne słodycze. Zaopatrzenie doskonałe.

Na „pchlim targu", giełdzie staroci i sprzętu sportowego ruch był jakby mniejszy, ale i tak zauważyliśmy wielu sprzedających i kupujących zadowolonych z przeprowadzonych transakcji. Niektóre z nowo zakupionych przedmiotów nie mieściły się w samochodach, więc kierowcy montowali je na dachach swych aut. Największe zainteresowanie zaobserwowaliśmy przy stoiskach spożywczych, motoryzacyjnych, sportowych i z przyborami szkolnymi. Wiadomo, była to ostatnia szansa uzupełnienia zapasów przed nowym rokiem szkolnym. Organizatorzy kiermaszu spisali się na przysłowiową piątkę z plusem.

Handlowcy dębiccy dowiedli, że znają swój fach wyśmienicie. Dali tego dowód nie tylko w ubiegłą sobotę. Można się o tym przekonać codziennie, łącznie z niedzielami. Tak, tak — bowiem proszę sobie wyobrazić, że w Dębicy, mieście 40-tysięcznym, w każdą niedzielę czynna jest prawie połowa sklepów spożywczych, w 13 z nich sprzedawcy obsługują klientów w dzień powszedni aż do godziny 20. lub 21. Warto by niektóre większe od Dębicy miasta Polski południowej wzięły z niej przykład.

Myślą przewodnią tegorocznego zakończenia „Lata z radiem" było hasło „Dębicki sposób na sobotni wypoczynek". W gronie dziennikarzy obsługujących imprezę doszliśmy do wniosku, że pokazano również sposób na sobotnio-niedzielny handel.

W Dębicy, w której tego typu kiermasz zorganizowano po raz pierwszy myśli się o wprowadzeniu tej formy sprzedaży na stałe do kalendarza imprez, urządzanych z okazji świąt i uroczystości. Bowiem, jak twierdzą dębiccy handlowcy, Polacy lubią i umieją kupować i sprzedawać na ulicy.

WACŁAW DROHOBYCKI
WOJCIECH MACHNICKI

Zdjęcia: OTTO LINK

Nowe drogi współpracy związkowców Lipska i Krakowa

(Inf. wł.) W minionym tygodniu gośćmi województw krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego byli związkowcy z Lipska przedstawiciele Zarządu Okręgu FDGB z sekretarzem **Wernerem Winklerem**, kierownikiem Działu Kultury, Oświaty i Sportu **Günterem Friedrichsem** i przewodniczącym związku zawodowego w lipskich Zakładach Blacharskich **Horstem Unbehau.** Odwiedzili oni zakłady pracy i ośrodki wypoczynkowe, spotkali się z aktywem związkowym oraz władzami politycznymi i administracyjnymi trzech województw. W sobotę odbyło się spotkanie w siedzibie WPZZ w Krakowie.

Na podstawie umowy związkowców Lipska i Krakowa zawartej w 1984 roku, realizowano do tej pory wymianę kolonijną i wczasową oraz wymianę grup seminaryjnych. Obecnie przygotowywane jest nowe porozumienie, którego celem będzie poważne rozszerzenie dotychczasowej współpracy. Zgodnie z wolą, wyrażoną przez obie strony, włączone do niej zostaną struktury związkowe województw nowosądeckiego i tarnowskiego. Rozwinięciu ulegną też formy współpracy. Przewiduje się, że wymiana objęta zostanie młodzież pracująca i ucząca się w szkołach przyzakładowych; nastąpi też wymiana lektorów. Jak stwierdził podczas sobotniego spotkania przewodniczący WPZZ **Witold Sochacki** w kontaktach z Lipskiem młodzież pozostaje w centrum uwagi, gdyż wychowanie w duchu internacjonalizmu i przyjaźni jest gwarancją pokoju i rozwoju wspólnoty socjalistycznej.

Podkreślając znaczenie wzajemnych kontaktów przewodniczący lipskiej delegacji Werner Winkler przypomniał, że w tym roku w Krakowie gościli przedstawiciele lipskich organizacji związkowych zrzeszających metalowców i handlowców.

W sobotnim spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele struktur związkowych z województw, które gościły delegację z Lipska — przewodniczący WPZZ w Nowym Sączu **Wojciech Rzeszowski** i wiceprzewodniczący WPZZ w Tarnowie **Andrzej Milewski.**

W trakcie pobytu w Krakowie związkowcy z Lipska odbyli spotkanie w Komitecie Krakowskim PZPR. W spotkaniu uczestniczyli **Kazimierz Augustynek** — sekretarz KK PZPR i **Kazimierz Groń** — kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego Komitetu Krakowskiego.

(ps)

Zmiana kursu złotego

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Narodowy Bank Polski — od 1 września 1986 r. wprowadza się nowy podstawowy kurs złotego do rubla transferowego i dolara amerykańskiego. Nowy kurs złotego do rubla transferowego wynosić będzie jak 1:95, co oznacza dewaluację złotówki o 4,4 proc.

Nowy kurs w stosunku do dolara amerykańskiego wynosić będzie jak 1:200, co oznacza dewaluację złotówki o 17,6 proc.

Kolejna zmiana kursu złotówki w stosunku do walut państw obcych jest wyrazem aktywnej proeksportowej polityki gospodarczej. W szczególności ma ona zwiększyć opłacalność eksportu i zachęcić przedsiębiorstwa do jego rozwijania. Dokonana dewaluacja złotego powinna przyczynić się również do racjonalizacji importu, a w rezultacie do poprawy salda handlu zagranicznego.

*

Od eksportu i poprawy bilansu płatniczego — pisze dziennikarz PAP — *zależy w ogromnym stopniu sytuacja gospodarcza Polski teraz i w najbliższych latach. Od tego, ile sprzedamy za granicę, zależy w zasadzie to, ile będziemy mogli kupić. Do eksportu trzeba więc zachęcać. Trzeba zeń uczynić priorytetową dziedzinę gospodarki.*

Liczne bodźce wprzęgnięte w system ekonomiczno-finansowy reformy mogą być jednak skuteczne jedynie wtedy, gdy przedsiębiorstwom będzie się opłacało eksportować, gdy transakcje zawierane na zewnątrz będą równie atrakcyjne finansowo, jak sprzedaż towarów wewnątrz kraju. Wymaga to prawidłowych relacji cen transakcyjnych i cen krajowych. Wszelkie inne rozwiązania są z punktu widzenia prawideł gry ekonomicznej w zasadzie półśrodkami. Obciążają ponadto budżet państwa.

Liczy się więc przede wszystkim realność kursu.

Czy relacja 1:200 w stosunku do dolara i 1:95 w stosunku do rubla realność tę zapewnia? — Nie w pełni jeszcze; zmniejsza jednak odsetek tych, którym eksportować się nie opłacało.

Skokowa zmiana kursu druga już w tym roku (w sumie nastąpiła dewaluacja złotówki w stosunku do dolara o 32,1 proc., a w stosunku do rubla o ok. 9 proc.), niweluje w pewnym sensie nieprawidłowe relacje, jakie ukształtowały się w latach 1982/83. Ceny w kraju wzrosły wówczas o ok. 150 proc. kurs natomiast zmienił się jedynie o 50 proc. Powstała więc rozbieżność, którą należało stopniowo zmniejszyć. Potrzeba ta wystąpiła również w tym roku. Ceny krajowe towarów eksportowanych do tzw. I obszaru płatniczego wzrosły w I półroczu o ok. 17 proc., podczas gdy ceny transakcyjne tylko o 3,1 proc. W handlu z II obszarem ceny krajowe towarów eksportowych zwiększyły się o 25 proc., a ceny transakcyjne o 9 proc.

Obecna zmiana kursu — stwierdził prezes Narodowego Banku Polskiego WŁADYSŁAW BAKA — powinna być ostatnią dokonywaną w takim trybie. Trwają prace nad wprowadzeniem w życie płynnego kursu, reagującego bieżąco na relacje cen krajowych i stosowanych w handlu zagranicznym.

Rozpoczął się XVIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kościuszki kilkuminutowy popis swoich umiejętności artystycznych. Oklasków nie szczędzono nikomu z występujących, także rozpoczynającym korowód góralom na koniach i „psiarcykom" jak się ich tu nazywa ze wspaniałymi **owczarkami.**

W tym roku do udziału w szrankach o „Złotą Ciupagę" zgłosiły się po raz pierwszy zespoły: „Columbia del Puerto" z Kuby i „Narges" z Afganistanu. W sumie wystąpi 18 zespołów z: Afganistanu, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Jugosławii, Kuby, Rumunii, Turcji, Włoch, ZSRR i Polski. Nasz kraj reprezentują zespoły: „Podegrodzie", „Kasinianie", „Spiszacy", zespół im. Jana Sabały, „Ziemia Cieszyńska" i „Budorze".

A w górach już jesień, jest chłodno, słońce tylko od czasu do czasu „poziro" jak mówią górale po to, by zobaczyć te atrakcje zakopiańskie. A jest ich sporo. I trwają już od soboty. Weselem góralskim w sobotę właśnie rozpoczęła się XXV Jesień Tatrzańska. Rozdano nagrody XV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego na wiersz o tematyce górskiej. Były dwie kategorie — wierszy pisanych gwarą i językiem literackim i w obu kategoriach pierwszych nagród nie przyznano. Wśród autorów, którzy przysłali utwory gwarowe czołowe miejsca zdobyli uznani na Podhalu poeci. Odbywają się posiady góralskie, w pracowniach artystów profesjonalnych i ludowych stan pogotowia, bo od wtorku zwiedzać je będą akredytowani na festiwalu dziennikarze.

Jeśli przy okazji pobytu w Zakopanem będziecie się państwo chcieli przejechać dorożką, wybierajcie numery 88 i 101 — ich właściciele zdobyli najwyższe lokaty w konkursie dorożkarskim, rozegranym w sobotę w dwóch kategoriach: zaprzęgu jednokonnego — pierwsze miejsce Andrzej Gąsienica-Daniel (dorożka nr 88) i zaprzęgu dwukonnego — Stanisław Lassak (dorożka nr 101). Warto także wybrać się w najbliższy czwartek do Nowego Targu na prawdziwy góralski jarmark, którego tradycje sięgają średniowiecza.

URSZULA ORMAN

Promocje absolwentów WSOWCh

„I nigdy Ciebie nie zawiodę Ojczyzno!"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wę. Na płycie Rynku stanęły kompanie honorowe jednostek Garnizonu Krakowskiego, licznie przybyły rodziny absolwentów. Obecna była również wdowa po patronie szkoły Joanna Ziaja. Zebranych powitał komendant WSOWCh płk dr inż. Władysław Chwałek.

Promowanie na pierwszy stopień oficerski jest przełomowym momentem w życiu młodego człowieka, który zdecydował się poświęcić karierze wojskowej. Oficerowie — chemicy pełnić będą służbę we wszystkich rodzajach broni. Jako pierwszy aktu promocji dokonanej przez szefa wojsk chemicznych MON gen. dyw. doc. dr inż. Czesława Krzyszowskiego dostąpił prymus ppor. inż. Andrzej Karasiński. Ukończył studia ze średnią oceną 4,79. Również wysokie wyniki w nauce osiągnęli ppor. ppor. Dariusz Wołowicz i Ryszard Pietras. Następnie nowo promowani oficerowie złożyli ślubowanie, kończące się słowami: *„I nigdy Ciebie nie zawiodę Ojczyzno!"* Zgodnie z ceremoniałem rozległy się strofy „Pieśni Rycerskiej".

Okolicznościowe przemówienia wygłosili gen. Czesław Krzyszowski i prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa. Ten ostatni podkreślił żywe związki, utrzymywane przez szkołę z miastem. W imieniu absolwentów podziękował kadrze i rodzicom prymus A. Karasiński. Uroczystość zakończyła defilada.

W promocji absolwentów WSOWCh uczestniczyli także: sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek, przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub, przewodniczący RK PRON Ryszard Zieliński, zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Stanisław Kruczek, dowódca Garnizonu Krakowskiego płk dypl. January Komański, komendant Garnizonu płk Władysław Mucha. Obecny był konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij Rudow. (tor)

Gdy żołnierz nie skąpi krwi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

rał Kustroń zostaje ciężko ranny. Mimo że Niemcy przez 24 godziny wzywali do poddania się i kapitulacji, generał Kustroń nie poddał się, lecz ciężko ranny z pistoletem w ręku, poderwał się do ataku zostając ponownie ranny — tym razem śmiertelnie.

Po bitwie nad Bzurą, generał **Mikołaj Bołtuć** zorganizował z drobnych grup żołnierzy oraz załogi palmirskich składów zbiorczy oddział, z którym postanowił przebić się do walczącej Warszawy. W celu otwarcia sobie drogi gen. Bołtuć 22 września uderza swoimi siłami na Łomianki. W nierównej walce z wojskami trzech dywizji Wehrmachtu poległo około 300 żołnierzy polskich. W walce tej poległ sam generał Bołtuć.

13 września podczas rozpoznawania możliwości przeprawy przez Bzurę wojsk przebijających się do Warszawy, zostaje ciężko ranny dowódca 14 Pomorskiej Dywizji Piechoty — generał brygady **Franciszek Wład.** Na skutek odniesionych ran zmarł w tym samym dniu w gajówce Januszew w Kampinosie.

W nierównej walce 12 września w miejscowości Andrzejewo koło Zambrowa poważne rany odnosi dowódca 18 Dywizji Piechoty — pułkownik **Stefan Kossecki.** Po ciężkich walkach z przeważającymi siłami niemieckimi 18 Dywizja została okrążona pod Zambrowem. Pułkownik Kossecki usiłował za wszelką cenę wyjść z wojskami z okrążenia. W tym celu kilka razy ponawiał próby przebicia się. Po wygłoszeniu przemówienia do swoich żołnierzy, z bronią w ręku poprowadził ich do ataku, ale **sam został ranny. Żołnierze** dywizji oraz patrole sanitarne pod seriami niemieckich karabinów maszynowych wynosili z pola walki swojego konającego dowódcę. Zdążył jeszcze przekazać rozkaz objęcia dowództwa nad dywizją, przez dowódcę piechoty dywizyjnej — pułkownika **Aleksandra Hertela,** który również w kilka dni później zginął na polu walki. Setki żołnierzy dywizji poległo pod Andrzejewem, dzieląc los swoich dowódców. Około 200 jeńców, żołnierzy polskich, Niemcy zmasakrowali w koszarach i na rynku w Zambrowie. Na cmentarzu w Andrzejewie spoczywa około 400 żołnierzy 18 Dywizji Piechoty, poległych w walkach obronnych pod Zambrowem.

Bohatersko walczył w pierwszych dniach września 1939 r. w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego pułk piechoty dowodzony przez płk. **Stanisława Sienkiewicza.** Niemcom udało się zdobyć sztandar 76 pułku. Żołnierze postanowili za wszelką cenę odzyskać utracony sztandar. Rzucili się na Niemców, w ostrej walce, w tym nawet na bagnety, sztandar został odzyskany i obecnie znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Ranny płk Sienkiewicz dowodził **pułkiem do 6 września, kiedy** to poległ pod Piotrkowem.

19 września w bitwie w okolicach Tomaszowa Lubelskiego, pod wioską Maziły poległ dowódca grupy fortecznej **„Śląsk" płk Wacław Klaczyński.** Przez 19 dni żołnierze tego dzielnego dowódcy skutecznie opóźniali natarcie Wehrmachtu. Szlak bojowy rozpoczęty 1 września w obronie Górnego Śląska, płk Klaczyński zakończył 19 września pod Bełżcem.

Wskutek odniesionych ran 18 września podczas forsowania Bzury w rejonie Witkowic — zmarł w kilka godzin później dowódca Grupy Operacyjnej „Czersk" wchodzącej w skład Armii „Pomorze", gen. brygady **Stanisław Grzmot-Skotnicki.**

Bardzo dzielnie bronił się pod Ciepielowem, dowodzony przez mjr. **Józefa Pelca** batalion częstochowskiej — 7 Dywizji Piechoty. Batalion zamykając drogę 29 niemieckiej dywizji zmotoryzowanej, nawiązał walkę z 15 niemieckim pułkiem piechoty. Po kilkugodzinnej walce pododdział znalazł się w okrążeniu, a część jego żołnierzy dostała się do niewoli. Dowódca batalionu major Pelc poległ. W odwet za stawiany opór dowódca trzeciego batalionu 15 pułku Wehrmachtu, ppłk Wessel, dokonał wbrew postanowieniom międzynarodowego prawa wojennego — masakry na wziętych do niewoli, rozstrzeliwując w ciągu kilku minut 250 żołnierzy.

Nie składał broni i nie kapitulował przed przeważającymi siłami Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku dowódca lądowej obrony Wybrzeża — płk Stanisław Dąbek. Przez 19 dni Niemcy ostrzeliwali obrońców Wybrzeża z morza i lądu, wyrywali za cenę dużych strat kolejny skrawek polskiej ziemi. W rękach polskich obrońców pozostał 19 września jedynie 5-kilometrowy pas nadmorskiej skarpy, z której resztki pododdziałów polskich aż 16 razy zrywały się do przeciwnatarcia. Niemcy na tych odizolowanych ze wszystkich stron obrońców rzucili niespotykaną nawałę ogniową. Mimo to około 30 żołnierzy broniło się do późnych godzin wieczornych w rejonie jaru Babi Dół. Płk Dąbek nie widząc możliwości kontynuowania dalszej walki, nie skapitulował, nie oddał się w ręce agresora — wolał popełnić samobójstwo. Oficer ze sztabu 207 dywizji niemieckiej, kapitan Rechlin w swoim dzienniku zanotował pod datą 19 września 1939 r.

„Nieprzyjacielski dowódca, który stawiał opór, aż do ostatniego żołnierza, sam zadał sobie śmierć. Został pochowany na miejscu, w tej ziemi, której tak mężnie bronił".

Godzi się podkreślić fakt, że obok wielu obiektów pamięci narodowej imię tego dzielnego oficera posiada również jedna z ulic Krakowa.

W dniach 7—10 września nad Narwią w rejonie Wizny, dowódca liczącej około 700 żołnierzy załogi kilku schronów broniących mostu i podejścia do Narwi — kpt. **Władysław Raginis** znalazł się w obliczu liczącego około 50 tysięcy żołnierzy i kilkaset czołgów korpusu niemieckiego generała Hansa Guderiana. Widząc przed sobą takie siły, kpt Raginis ze swoim zastępcą por. **Brykalskim** ślubowali w obecności podwładnych żołnierzy, że żywi pozycji obronnych nie oddadzą. Na bronione przez kpt. Raginisa schrony posypała się niezliczona ilość pocisków i bomb burzących, zapalających i dymnych. Pękały nawet dwumetrowej grubości ściany schronów, zginął por. Brykalski, ranny został kpt. Raginis, ale nadal dzielnie dowodził, stawiał opór jeszcze przez całą noc. Kiedy żołnierze zaczęli tracić przytomność, a woda nie mogła już ostudzić luf cekaemów, po 56 godzinach walki z przeważającymi siłami agresora, kpt. Raginis rozkazał swoim podwładnym żołnierzom wyjść ze schronów i poddać się, a sam stanął obok nieżyjącego już por. Brykalskiego i strzałem w skroń pozbawił się życia. Wizna, twierdza pododdziału kpt. Raginisa to dziś miejscowość odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldu.

Godzi się oddać wyrazy czci i uznania wszystkim żyjącym wśród nas żołnierzom Września i wspomnieć i tych, którzy polegli w obronie ojczyzny, a wszystkim nieznanym żołnierzom Września, którzy polegli w walce — zadedykować, wypisane na bramie cmentarza 800 żołnierzy Armii „Poznań" i „Pomorze" znajdującego się w Puszczy Kampinoskiej — te oto słowa:

„Ci, którzy w tych mogiłach cicho śpią
To polscy żołnierze są.
Po zgiełku bitew, po trudzie i znoju
Tu zażywają wiecznego spokoju.
Ich imiona jakie!
Wszystkie jednakie Nieznani
To bohaterzy, to nieśmiertelni
Im cześć i chwała na wieki".

***) Często w różnych publikacjach oraz wypowiedziach dotyczących II wojny światowej spotyka się w odniesieniu do walk w 1939 roku** określenie — KAMPANIA WRZEŚNIOWA. Moim zdaniem określenie to pomniejsza polską waleczność i grozę tamtych wrześniowych dni. Odnosi się ono w pełni do niemieckich działań, gdyż faktycznie w długim łańcuchu ich agresywnych planów i ich kolejnej realizacji, agresja na Polskę w dniu 1 września 1939 roku i ich działania w Polsce należy określić moim zdaniem kampanią wrześniową. Dla Polski była to natomiast nie kampania, ale wojna obronna 1939 roku.

płk rez. dr STANISŁAW ZAJĄC

Przyszłość krakowskich zakładów przemysłu chemicznego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mii w sprawie dalszej działalności Krakowskich Zakładów Sodowych i Zakładów Przemysłu Nieorganicznego „Bonarka".

Pozytywnie oceniono wyniki w zakresie ochrony środowiska, osiągnięte po modernizacji Krakowskich Zakładów Przemysłu Nieorganicznego „Bonarka" oraz przebieg przygotowań do zmiany profilu produkcji w Krakowskich Zakładach Sodowych na bezodpadową i nieuciążliwą, dla środowiska. Omówiono również udział resortu chemii w przygotowywaniu materiałów dla potrzeb rewaloryzacji zabytkowej substancji Krakowa.

W spotkaniu uczestniczyli m. in. przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub oraz prezydent Krakowa Tadeusz Salwa.

Nowa szkoła w Szynwałdzie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tach budowy, we wsi powstała szkoła podstawowa z prawdziwego zdarzenia.

Budynek jest duży i nowoczesny. Składa się z dwóch rozbudowanych pawilonów: dydaktycznego i socjalno-gospodarczego. Budynek jest superkomfortowy i dobrze wyposażony. Według wstępnych obliczeń kosztował ponad 200 mln złotych.

Wczoraj w jego otwarciu uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR Władysław Plewniak, prezes WK ZSL Stanisław Partyła, wojewoda tarnowski Stanisław Nowak, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego Stanisław Opałko. Obecni także byli: przewodniczący RW PRON Jan Kuczek, kurator oświaty i wychowania w Tarnowie Franciszek Szczutowski, komendant Tarnowskiej Chorągwi ZHP Lidia Jaświńska, przedstawiciele wykonawcy, Kombinatu Budowlanego w Tarnowie. Nie zabrakło i mieszkańców Szynwałdu, którzy ofiarnie pomagali w pracach wykończeniowych i porządkowych. (cis)

Z dalekopisu

NAJWIĘCEJ WIĘŹNIÓW W W. BRYTANII

Jak wynika ze statystyk opublikowanych w Londynie przez Krajowe Stowarzyszenie Pomocy na rzecz Resocjalizacji Więźniów (NACRO), Zjednoczone Królestwo przetrzymuje w więzieniach największy procent swych obywateli w porównaniu z innymi krajami Europy Zachodniej, a nawet z Turcją.

W 1984 roku, w W. Brytanii na 100 000 mieszkańców 344,7 osób znajdowało się za kratkami, wobec 312,9 — w Turcji, 174,8 w RFN, 162,3 we Francji i 109,8 w Portugalii. W ciągu roku 1984 do więzień trafiło łącznie 193 976 osób w W. Brytanii, wobec 117 833 w Turcji, 107 032 w RFN i 104 196 we Włoszech.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Psycholodzy z Paryża i Tuluzy twierdzą, że pod wpływem śmiechu organizm jak gdyby odmładza się. Gruczoły wydzielania wewnętrznego wytwarzają substancje, które usuwają ból głowy i zmęczenie. Serce zaczyna pracować we właściwym rytmie, a ciśnienie krwi normalizuje się.

nasze MIASTO

W krzywym zwierciadle

Do niedawna Czytelnicy informowali nas o odcinkach ulic, w których wypadają dziury. Teraz informują o całych trasach, które przeznaczone do remontu kapitalnego, remontowane są w całym tego słowa znaczeniu „kapitalnie" i długoterminowo. Jakoś znowu nic nie słychać o obwodnicy, która

Dziurawy horror

Tak się utarło, że krakowianie najczęściej narzekają na dziury w jezdniach i na krakowski handel. Dlaczego?... Otóż wydawać by się mogło, że są to dwie dziedziny, na które pomimo wielu przedsięwzięć nie ma sposobu.

Dzisiaj o dziurach, jako że Kraków stał się w ostatnich miesiącach miastem tak dokumentnie rozkopanym i nieprzejezdnym, że już nie tylko miejscowi notable grzmią z oburzenia, ale i nasze dziurawe kłopoty przenikają na zewnątrz. Chwała wszystkim za ul. Westerplatte — piszą nasi Czytelnicy w listach do redakcji.

Ale co się stało przy ul. Pstrowskiego, gdzie węgierscy specjaliści kładli specjalne podkłady, mające być w Krakowie czymś nowym i gwarancją dobrej fachowej roboty. Dla tych, którzy znają tę ulicę, nie muszę opisywać jak ona obecnie wygląda. Nie liczyłam, ale chyba nie upłynęło nawet 20 miesięcy od jej oddania. Na pytania dziennikarzy odpowiada się ogólnie.

Pani redaktor, co z ulicą 18 Stycznia — słyszę przez telefon. A no nic! Robi się. Czasami sama widzę kilku robotników dłubiących coś przy nawierzchni. A co z ulicą Gwardii Ludowej. Teraz jest właśnie tamtędy objazd ze względu na pracę przy ul. Kamieńskiego. Przecież ten nieszczęsny przesmyk koło zajezdni MPK robi się już kilka lat... miałaby odciążyć zatłoczone już nie tylko centrum, ale i ulice na zewnątrz granic starego przedwojennego Krakowa. Od kilkunastu lat mówi się o coraz nowych wariantach i projektach związanych z uproszczeniem komunikacji w mieście. Od lat mówi się o odciążeniu obwodnicy wokół Plant. Niedawno dowiedziałam się, że aby utrzymać przejezdność, podkłady pod torami tramwajowymi muszą być remontowane co miesiąc. Inaczej wyglądają tak jak przy ul. Basztowej (pod zegarem). Nasilenie ruchu, nasilenie punktów, na których trwają remonty i przeróbki, brak gotówki i jak sądzę fachowości w kierowaniu remontami i rozbudową arterii miasta doprowadzi do tego, że już tylko końmi będziemy mogli się poruszać po Krakowie. Ilość nieprzejezdnych odcinków, nagromadzenie dziur w jezdniach, stawiają nasze miasto w rzędzie zapomnianych grajdołów. I niech kto chce mówi, że robi się dużo, aby polepszyć i zmodyfikować nawierzchnie Krakowa. Fakty świadczą, że nie wystarczą wizje jak to będzie, a należy zastanowić się, skąd wziąć pieniądze i jak pokierować remontami, i tymi cząstkowymi, i generalnymi przeróbkami arterii. Trzeba w końcu zadecydować czy dziurawy horror w Krakowie da się usunąć raz na zawsze!

(ml)

Handel wiejski nie śpi

Nadwyżki towarowe trafiają nawet... do Krakowa

Tradycyjnie już wybraliśmy się w piątkowe przedpołudnie na objazd sklepów GS „Samopomoc Chłopska" w naszym województwie. Bowiem koniec sierpnia i wrzesień, to wyjątkowo trudny okres dla rolnika. Jak też wygląda zaopatrzenie w poszczególnych gminach?... Czy mieszkaniec wsi jest w stanie zaopatrzyć się w produkty podstawowej potrzeby, czy może również zakupić potrzebne w gospodarce artykuły?...

Tym razem wybraliśmy placówki handlowe w Igołomi, Wawrzeńczycach i w Nowym Brzesku. Okazuje się, że zarówno zaopatrzenie w artykuły spożywcze (sklep nr 4 w Igołomi), jak i przemysłowe (sklepy nr 2 i 8 w Wawrzeńczycach) są przykładem troski prezesów o zaopatrzenie miejscowej ludności. Można tutaj kupić i wspaniałe konserwy rybne, i świeży chleb i smaczną wędlinę.

Jak nas poinformował prezes GS w Wawrzeńczycach — **Stanisław Zdanewicz** zaopatrzenie załatwiane jest bezpośrednio z centrali. Dla mnie zaskoczeniem były sardynki i rodzynki po prostu czekające na chętnych. W placówkach jest wspaniała wędlina i wyroby garmażeryjne. Prezes Zdanewicz zdradził nam tajemnicę, że wszystkie wyroby pochodzą z własnej masarni z Wawrzeńczyc. Co ciekawsze, gmina ta aż 4 tony tychże rarytasów, które osobiście próbowaliśmy, wysyła do Krakowa. Szkoda jedynie, że ilość ta, duża dla gminy, jest kroplą w morzu potrzeb dla klienta w 800-tysięcznym mieście. Wawrzeńczyce zaopatrują również Kocmyrzów i Nowe Brzesko. Zostaliśmy zaskoczeni jeszcze jednym. Otóż w starym, odrapanym kiedyś budynku powstał wspaniały sklep, którego kierowniczka Grażyna Dziura i sprzedawczyni Leokadia Godzicka zaprezentowały bardzo dobre zaopatrzenie, i wspaniałą rękę handlowca. Do tej placówki miło wejść. Tradycją bowiem już się stało, że każda z wiejskich placówek handlowych posiada miłą atmosferę, uśmiech dla klienta i kwiaty na półkach pełnych towaru. Obydwie panie dbają o dobre imię placówki. A że w pobliżu mają własne ogródki, więc i wnętrze sklepu jest przytulne i pełne kwiatów. Takich sklepów należałoby życzyć naszemu krakowskiemu handlowi. No cóż, ale ten zawód i tę pracę należy polubić.

Nie jest to nasza ostatnia wizyta w gminach województwa. Jak do tej pory natrafiamy na same pozytywy. Sądzimy, że tak jest wszędzie. Oby nasze prognozy były prawdziwe.

(ml)

Raptularz KRAKOWSKI

◆ **Zdarta przed kilkoma dniami betonowa nawierzchnia przy przystanku na ul. Basztowej (skrzyżowanie z Westerplatte i Lubicz), tworzy stertę gruzu. Jakoś nikt do tej pory nie kwapi się, aby usunąć ją z ulicy Przypominamy więc o jej zabraniu...**

◆ **Od paru dni na ulicach Krakowa pojawiły się tekturowe plakaty, zapowiadające w naszym mieście występ radzieckiego cyrku. Zwłaszcza po ostatnim deszczu są one w opłakanym stanie. Wyglądają nieestetycznie i wcale nie zachęcają do pójścia na występy gości. Czyżby nie stać nas było na atrakcyjniejszą reklamę?**

Krytykowani wyjaśniają...

W związku z notatką prasową, zamieszczoną w Raptularzu Krakowskim „Gazety Krakowskiej" nr 198 z dnia 26.8.1986 r. — Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Krakowie informuje, że odpady komunalne z posesji przy ul. Topolowej 44 wywożone są systematycznie i nie występują tam żadne zaległości w tym zakresie.

Na terenie nieruchomości znajdują się śmieci nietypowe jak: deski, blacha, ziemia itp., których wywóz należy do obowiązków administracji.

Występujące zaniedbania stanu estetycznego podwórza obciążają w pełni administrację realności.

Na tandecie nadal wakacje!

Dobiliśmy już do końca wakacji, ale na tandecie ruch jak w środku sezonu turystycznego. Sprzedających w bród, jeszcze więcej kupujących (a właściwie oglądających). Oczywiście prym wiodą „Turcy", czyli krajanie, powracający z handlowych wojaży z kraju z półksiężycem w herbie. Wśród przywożonych masowo towarów, na pierwszym miejscu są bez wątpienia różnorodne męskie koszulki z „firmowymi", podrabianymi w tureckich butikach metkami Diora, La Costy itp. znanych zachodnich dyktatorów mody. Cena tych chętnie kupowanych przez panów letnich bawełnianych koszulek już od dawna kształtuje się na stałym poziomie 3,5 tys. zł. Rodem z Turcji są także różne bawełniane, fantazyjnie kolorowe kiecki. Ceny ich są bardzo zróżnicowane i zależą od samopoczucia sprzedającego. Generalnej zasady nie ma. Jeden żąda 7 tys., inny zaś tę samą sukienkę ceni na 5 tys. Jak zatem widać opłaci się przejść całą tandetę przed dokonaniem zakupu.

Dobrze sprzedają się także pasiaste i kraciaste tureckie spodnie. 10—11 tys. zł jest najczęstszą kwotą wypłacaną za tego typu modny obecnie na świecie towar. A za modę jak wszystkim dobrze wiadomo trzeba płacić. Z tego samego założenia widać wychodzą osoby sprzedające na tandecie buty. Niebotyczne ceny osiągają wszelkie fikuśne trzewiki (nie ma ich zbyt wiele, toteż ceny są wygórowane). Przykładowo za prześliczne (jak z bajki o Kopciuszku) damskie, austriackie lakierki pewna pani życzyła sobie 16 tys. zł. Zainteresowanie było ogromne i — jak znam życie — ktoś w końcu się złakomił na to nie kwestionowane obuwnicze dzieło sztuki. Wysoko ceni się także inne, mniej wyszukane damskie buty. Najczęściej sprzedaje się je po 8—10 tys. zł, co satysfakcjonuje obydwie strony. W sposób bardziej nerwowy kupuje się męskie buty. Oczywiście najdroższe są (jeśli ktoś je przyniesie, co jest bardzo rzadkie) wyroby z napisem „made in Italy". 13—15 tys. zł jest tutaj sumą nikogo nie szokującą. Tańsze są inne, zazwyczaj „uszlachetniane" zagranicznymi metkami buty rodzimego przemysłu. Za ordynarnie poobklejane zachodnimi metkami sandały pewien jegomość żądał 4,5 tys. zł, zaś za białe, sportowe buty (bodajże z Otmętu) trzeba było zapłacić 7,5 tys. zł. Jak na polskie warunki są to ceny stanowczo za wysokie. Ponieważ jednak liczne jest grono poszukiwaczy butów na tandecie, obuwniczy interes kwitnie w najlepsze.

Po tych ciuchowo-obuwniczych notowaniach (celowo poświęciłem im tak dużo miejsca, gdyż towary te są głównymi przedmiotami sprzedawanymi i kupowanymi na tandecie) — na zakończenie jeszcze kilka słów o wyrobach spożywczych. Węgierskie czekolady ceni się od 200 do 250 zł. Tyle samo kosztują orzeszki ziemne i cukierki gumowe misie wykupywane masowo przez Polaków w NRD. Prawie całkowicie natomiast zniknęły niedawno jeszcze masowo oferowane tu pieprz, papryka i żelatyna.

(koż)

Ten obrazek należy już do wspomnień wakacyjnych. Dzisiaj rozpoczyna się nowy rok szkolny. Wędka, schowana głęboko za szafę, musi poczekać do przyszłych wakacji. A już jutro nasze pociechy zasiądą w ławkach, marząc o słońcu, wakacyjnej przygodzie i taakiej rybie, którą być może uda się złowić w roku przyszłym.

(ml)

MAŁA KRONIKA

◆ **SCK „Pod Jaszczurami"** (Rynek Gł. 7): Międzynarodowy Festiwal Małej Formy Jazzowej „3 Solo-Duo-Trio" — 19.

◆ **Salon Sztuki „Arpis"** (Rynek Gł. 11): Wystawa malarstwa Barbary Parole (11—19).

◆ **DK „Krakus"** (Wrocławska 28): Wykład mgr. Jacka Graffa nt. „Jak powstają choroby nowotworowe" — 18.

◆ **Klub Kolekcjonerów** (Siemiradzkiego 13): Wystawa pt. „Akcesoria mody XIX/XX w." — 17.

◆ **DOK** (Limanowskiego 24): Wystawa: „Twórczość plastyczna przedszkolaków" (8—15).

◆ **Ośrodek Teatru „Cricot 2"** (Kanonicza 5): Wystawa publikacji światowych o Teatrze „Cricot 2" (10—15).

Ważne dla roztargnionych

Na uczciwość nadal można liczyć

Wbrew obiegowym opiniom są jeszcze w naszym społeczeństwie uczciwi obywatele. Przekonać się o tym może każdy, kto odwiedzi Okręgowy Skład Likwidacji Przesyłek i Rzeczy Znalezionych Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, znajdujący się przy ulicy Kamiennej 6 w Krakowie. Gromadzone tutaj bowiem są przedmioty znalezione przez podróżnych czy też kolejarzy w pociągach i na stacjach całej Polski południowej, rzeczy pozostawione i nie odebrane z przechowalni bagażu oraz tzw. przesyłki bezdokumentowe np. „zagubione" przez przejeżdżający, niezbyt dobrze zabezpieczony pociąg Słowem wszystko to, co bezpańskiego (tzn. po co na dworcu nie zgłosił się właściciel) znajduje się na kolei. Sam fakt odnoszenia tych przedmiotów do kolejowych biur rzeczy znalezionych (czy też po prostu do dyżurnego ruchu) daje wiele do myślenia i zadaje kłam twierdzeniom o dewaluacji pojęcia uczciwości w naszym społeczeństwie.

Co trafia na półki składnicy likwidacyjnej? Praktycznie wszystko to, co wozi się pociągami. Są więc tutaj w dużej ilości najprzeróżniejsze ubrania — marynarki, spodnie, płaszcze, kurtki, kożuchy, swetry i spódnice oraz dokładnie 240 nowiuteńkich rumuńskich koszul. Nie brakuje także mniej lub bardziej podniszczonych, a bywa że i zupełnie nowych butów. Boso ktoś wyszedł z pociągu czy co?... Różne absurdalne skojarzenia nasuwają się człowiekowi patrzącemu na te wszystkie przedmioty.

Robią wrażenie dziesiątki toreb podróżnych równo poukładanych na specjalnych regałach. To wszystko bagaże, które ktoś zapomniał (?!) odebrać z przechowalni. W każdej z toreb najprzeróżniejsze ciuchy i przedmioty osobiste (każda rzecz jest komisyjnie zarejestrowana w specjalnej księdze, co pozwala uniknąć przykrych incydentów w przypadku zgłoszenia się właściciela. Doprawdy nie sposób pojąć jak ktoś mógł zapomnieć o takim bagażu. Trzeba być albo zakochanym albo... Domysły pozostawiam Wam Drodzy Czytelnicy.

Do składnicy trafiają także inne grubsze przedmioty jak np. pralki, lodówki, telewizory (właśnie teraz w składnicy stoi 5 telewizorów kolorowych, które milicja odebrała złodziejom na terenie PKP), kineskopy, rowery młodzieżowe i dziecięce, narty, sanki, a nawet akcesoria inwalidów — wózki inwalidzkie i protezy. Z rzeczy wartościowszych warto wymienić m. in. zegarki i aparaty fotograficzne. Są one przechowywane w specjalnej skrzyni. Natomiast złote łańcuszki, pierścionki i dewizy (tak, tak, one też trafiają do biur rzeczy znalezionych) przekazywane są w formie depozytu do banku.

Interesujący dla wielu będzie los zmagazynowanych w składnicy przedmiotów. Otóż rzeczy znalezione, po dwóch latach oczekiwania na swych właścicieli, sprzedawane są na specjalnej jesienno-wiosennej aukcji (przesyłki nie odebrane i bezdokumentowe powinny być co miesiąc upłynniane, jednak z powodu braku takiej możliwości sprzedaje się je na organizowanej dwa razy w roku aukcji). Na długo przed jej rozpoczęciem zbiera się specjalna komisja, która szacuje wartość każdego przedmiotu. W zasadzie panuje zasada ustalania ceny o wiele niższej niż komisowej. To właśnie sprawia, że na aukcji można kupić wiele atrakcyjnych przedmiotów za bezcen. Przykładowo sprzedawano już m. in. nowe japońskie męskie parasole-automaty po 1500 zł za sztukę, używany męski kożuch za 20 tys. zł, nowiuteńką węgierską wirówkę za jedyne 7200 zł itd. W sumie dochód z jednej aukcji waha się w granicach pół miliona zł. Pieniądze te prawie w całości zasilają skarb państwa (kolej bierze jedynie 10 procent od każdej sprzedanej rzeczy znalezionej). Kto kupuje wystawiane na licytację przedmioty? *W zasadzie są to jedni i ci sami ludzie* — mówi JANINA SZCZYPCZYK, kierowniczka składnicy. *Wiedzą dobrze o tym, że mogą tutaj za parę groszy kupić wiele atrakcyjnych towarów. Dlatego też nie odpuszczają ani jednej aukcji. My dajemy szansę kupna każdej osobie. Już na miesiąc przed planowaną licytacją zamieszczamy stosowne ogłoszenie w prasie. Kto je czyta przychodzi do nas i raczej z pustymi rękami nie wychodzi.* Kto w to nie wierzy, już wkrótce będzie miał okazję przekonać się osobiście. Oto bowiem w październiku ma odbyć się kolejna aukcja. Oczywiście poinformujemy o niej w stosownym czasie.

(koż)

tv-PROGRAM

PROGRAM I

15.50 NURT — inauguracja
16.20 Program dnia — DT — Wiadomości
16.25 Dla dzieci: „Zwierzyniec"
16.55 Kino Zwierzyńca: „Przyjaciele z Zielonej Doliny" (1) — serial produkcji czechosłowackiej
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Echa Stadionów"
18.00 „Dolina Topoli" (39) francuski serial filmowy
18.30 Spotkanie z pisarzem — Stanisławem Kowalewskim
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę"
19.10 Wystąpienie minister oświaty i wychowania dr Joanny Michałowskiej-Gumowskiej
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Reduty września" — film dokumentalny produkcji polskiej
21.25 „Żniwa '86"
21.35 DT — Komentarze
21.55 „Rozmowa na telefon" — reportaż filmowy
22.15 Telewizyjny film dokumentalny: „Okiem ukrytym", reż. Ryszard Wójcik
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.50 Program dnia
16.55 „Śpiewnik domowy"
17.15 „Ziemia przeznaczenia" — reportaż filmowy
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Polska pieśń żołnierska — Virtuti Militari
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Kalendarz historyczny"
20.15 Koncert Vladimira Horowitza
22.05 Wieczorne Wiadomości
22.15 „Czarne chmury" (9): „Zaręczyny" — serial filmowy produkcji polskiej

teatry

MASZKARON — SCENA STUDIO (Boh. Stalingradu 21): Wspinacz — 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

KIJÓW (Krasińskiego 34): Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 17; Cotton Club (USA 18 lat) — 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Błękitny Grom (USA 15 lat) — 10, 12, 16, 20; Alabama (pol. 18 lat) — 14, 18. **MIKRO** (Dzierżyńskiego): Lotna (pol. 15 lat) — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Wielki Szu (pol. 18 lat) — 16, 18, 20.15. **PASAŻ**: Bajki — 12; Porwanie (b.o.) — 13; Ucieczka z Alcatraz (USA 15 lat) — 10, 15, 17, 19. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie (rum. 12 lat) — 16; ORP Orzeł (pol. b.o.) — 18. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Piramida strachu (USA 12 lat) — 15.30; Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 17.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 20. **ŚWIT MAŁA SALA**: Jak rozpętałem II wojnę światową I cz. (pol. b.o.) — 15.15; Klasztor Shaolin (Hongkong-chiń. 15 lat) — 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16.45; Lubię nietoperze (pol. 18 lat) — 19; Dotknięcie Meduzy (ang.-fr. 18 lat) — 21 (przedpremierowy). **WANDA** (Waryńskiego 5): Pechowiec (fr. 12 lat) — 15.30; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45; Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.45; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 15.45: Eskimosce jest zimno (węg. 18 lat) — 17.45; Czułe słówka (USA 15 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.) — 15.30; Hubal (pol. b.o.) — 17.30; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 20. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30.

DOBCZYCE — Raba: Rok spokojnego słońca (pol. 15 lat); Sprzedawca kapeluszy (fr. 18 lat). **GDÓW — Promyk**: Na granicy (USA 18 lat); Seksmisja (pol. 15 lat). **WIELICZKA — Górnik**: Jak rozwód, to rozwód (CSRS 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (niecz.). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (niecz.). **MUZEUM KATEDRALNE** (niecz.), Wystawa: „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (niecz.). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce", „Lenin w fotografii" (nieczynne), **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina"; „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej"; „Polskie lata Lenina w płaskorzeźbach artystów krakowskich" (9—18 wst. wol.). **MUZ. HISTORYCZNE KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów kultury Krakowa" (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA 4**: (niecz.). **WIEŻA RATUSZOWA**: (niecz.). **JANA 12**: Wystawa: „Militaria i zegary" (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (niecz.). **GOŁĘBIA 4**: Wystawa „Oficyna introligatorska Roberta Jahody" (niecz.). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współcz. fauna polska (nieczynne). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—18 wst. wol.). **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje Nowej Huty"; „Mumie egipskie w świetle promieni X"; Wyst.: „Samoloty i uzbrojenie XX w." (9—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Główny): Wystawa: „Dzieje Rynku krakowskiego" (9—16). **APTEKA „POD ORŁEM"** (pl. Boh. Getta 13): Muzeum Pamięci Narodowej (10—16). **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 3): (niecz.). **BWA** (pl. Szczepański 3a): XI Międzynarodowe Biennale Grafiki (niecz.). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa M. Szulczewskiej de Regibus (niecz.). **GALERIA PRYZMAT** (Łobzowska 3): (11.30—18). **GALERIA PLASTYKA** (pl. Szczepański 5): (10—18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 5): (niecz.). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku. Wyst. „2000 lat ceramiki chińskiej" (10—15.45). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): I p. (10—12.30); II p. (13—15.30). **NOWY GMACH** (Aleja 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (niecz.). Wystawa: „Kossakowie" (niecz.). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): „Folklor wsi podkrakowskiej" (niecz.). **MUZEUM LOTNICTWA** (al. Planu 6-letniego 17): (niecz.). **TPSP** (pl. Szczepański 4): (niecz.). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): Wystawa prac członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich (nieczynne). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): (10—20). **GALERIA**: (13—18). **KLUB MPiK** (pl. Centralny): **CZYTELNIA**: Wystawa Stanisławy Gankiewicz „Collage" (10—20). **GALERIA**: (10—20). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): (niecz.). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): (9—19). **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY** (9—14.30). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.). **KAPALNIA SOLI** (8—17).

co-gdzie kiedy?

PONIEDZIAŁEK

1

września

Bronisława

jutro

Stefana

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne: (Sobieskiego 3): Wyst. „Malarstwo portretowe XIX i XX w." (niecz.). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wystawa: Malarstwo J. Wójcika (8—21). **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1a): Wyst. tkaniny artyst. malowanej W. K. Ćwiertni (niecz.).

szpitale dyżurne

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. **CHIRURGII DZIEC.**: Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY**: os. Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY**: Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY**: Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999; zachorowania i przewozy — tel. 22-29-99. Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2 — tel. 66-69-99. Prokocim (Teligi 8) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99. Nowa Huta — tel. 44-49-99. Krowodrza (Białoprądnicka 8) — tel. 34-39-99. Krzeszowice — tel. 99. Jerzmanowice, tel. 48. Proszowice — tel. 9. Myślenice — tel. 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44. Wieliczka — tel. 22-33-54 i 78-38-66, tel. alarmowy 999 Niepołomice — tel. alarmowy 198. tel. miejski 210-209, Iwanowice, tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niecz.).

Rynek Gł. 42, tel. 22-23-71, Krakowska 1 — tel. 66-23-21, Długa 88 — tel. 33-42-90, Pstrowskiego 98: tel. 66-69-50, Kazimierza Wielkiego 117 — tel. 37-44-01, Kozłówek — pawilon — tel. 55-51-87, Nowa Huta — al. Rewolucji Październikowej 6 — tel. 44-17-19, os. Centrum A — tel. 44-17-36.

SKAWINA (Słowackiego 5)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

MYŚLENICE (Rynek 10)

PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale, Słomnikach i Niepołomicach.

inne...

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9—20).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 (14—19).

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 (14—18).

POMOC DROGOWA PZMot.: ul. Kawiory 3 — tel. 37-56-75 (7—22).

NAGŁA POMOC LEKARSKA: (lekarzy specjalistów): tel. 66-80-00 (8—21.30).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 23-26-66 i 22-31-38 (15.30—22.00).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81), — tel. 48-00-34 (6—22).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 34-08-08 (8—19).

INFORMACJA ONKOLOGII — tel. 21-00-60 (10—19).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): (9—19); **SZKLARNIE** (10—14).

ŻEGLUGA KRAKOWSKA (rejsy statkiem po Wiśle do Bielan) — tel. 22-57-55, 22-02-55, 22-18-60 (9, 11, 13, 15, 17).

WESOŁE MIASTECZKO (Błonia): (11—20).

AUTODROM DLA DZIECI (Grzegórzecka 11): (11—19).

radio

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00 Poranne sygnały. 8.05 Obserwacje. 8.15 Muz. poranna. 8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00 Przemówienie min. oświaty i wychowania. 9.10 Cztery pory roku. 11.00 Muz. przed hejnałem. 11.57 Komun. o stanie wód. 12.30 Muz. folkl. malow. 12.45 Roln. kwadrans. 13.00 Komun. 13.10 Radio kierowców. 13.30 Z tańcem przez wieki. 14.05—16.00 Mag. Muz. „Rytm". 14.55 Pięć minut o książce. 16.05 Muz. i aktualn. 17.30 To był dla Was dobry rok — nowa płyta K. Gotta. 19.05 Problem dnia. 19.30 Jazz i pios. — Konc. dnia. 19.20 Radio dzieciom — „Historia o królewiczu Rumianku Gwoździkiewiczu. 20.15 Konc. życzeń. 20.45 Opow. S. Szmaglewskiej. 20.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 21.00 Komun. 21.05 Kronika sport. 21.15 A. Benedetti — Michelangeli gra Chopina. 22.05 Zbliżenia. 22.15 Mała Polihymnia — czyli poważnie o muz. niepoważnej. 22.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dla tych co nie lubią rocka. 0.00 Muz. nocą.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.50.

6.05—8.00 Kraków na antenie: Co niesie dzień. 7.45 „Bezgrzeszne lata". 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Poranna serenada. 8.40 Stereof. arch. pol. pios. 9.00 J. Sulima Kamiński — „Most Królowej Jadwigi". 9.20 Podaruj mi trochę słońca — pios. na lato. 9.50 „Piekło jest zawsze dzisiaj". 10.00 Wakacje melom. 11.00 Zawsze o jedenastej. 11.10 Muz. nonstop. 12.00 Harc. Chór „Legenda". 12.25 Młody polski jazz — Walk Away. 13.05 Kraków na antenie. 13.20 Z malow. skrzyni. 13.30 Pieśni II wojny światowej. 14.30 Folklor na mapie świata. 15.00 Pamiętniki i wspomnienia — Z. Szymanowska — „Opowieść o naszym domu". 15.10 Muz. pejzaże. 16.00 Dzieła, style, epoki. 16.50 „Piekło jest zawsze dzisiaj". 17.05—18.30 Kraków na antenie. 18.00 Co niesie dzień — wyd. popoł. 18.30 Wakacyjny Klub Stereo. 19.50 Wieczór w Filh. — Retransmisja Konc. Radia Austriackiego. 21.10 Wiecz. refleksje. 21.15 Od ragtime'u do swinga. 21.30—1.00 Wiecz. lit.-muz. 21.30 Nagranie wiecz. 21.38 Studio Form Dokument. 22.10 Słuch. razem. 23.00 J. Sulima Kamiński — „Most Królowej Jadwigi". 23.20 Konc. pol. — T. Baird. 24.00 Głosy, instrumenty, nastroje. 0.45 Min. lit.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki. 7, 8, 9, 12, 13, 16, 17, 18 Serwis Trójki. 7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Jesień w Pekinie" — odc. 16. 9.05 Gwiazda tyg.: K. Prońko. 9.15 „Taki senny pejzaż". 9.20 Mała poranna muz. 9.40 Min. poet. 9.45 Mała poranna muz. 10.00 „Akademicki kwadrans". 10.15 Muz. Interklub. 10.50 „Personel, computer po polsku". 11.00 Pol. Arch. Jazzowe. 11.30 „Są sprawy". 11.40 Gwiazda tyg.: K. Prońko. 11.50 „Manipulacje" — odc. 20 (ost.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Jesień w Pekinie" — odc. 17. 13.10 Powt. z roz. 14.00 Pol. ork. kameralne i ich soliści. 15.05 Nie tylko przy ognisku — spot. z pios. studencką. 15.40 Sport. Trójka. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 17.05 Claire Hamill: Voices. 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19.00 Mitchell: „Przeminęło z wiatrem" (odc. 1, powt.). 19.30 Trochę swinga. 19.50 M. Corti „Godzina próby" odc. 1. 20.00 Katalog nagrań. 20.45 Klub Trójki (cz. I) „Czego uczy nas historia". 21.00 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki (cz. II). 22.05 24 godz. w 10 min. i inf sport. 22.15 Folk — muzyka z przeszłości. 22.45 Rozrachunki z faszyzmem w lit. niemieckiej. 23.00 Opera tyg.: G. Verdi „Trubadur". 23.15 Czas relaksu. 23.50 Claude Simon: „Droga przez Flandrię" — odc. 1.

PROGRAM IV

DZIENNIKI: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 21.55.

5.00 Powitanie i mel. na dzień dobry. 5.10 Autorski poranek muz. 5.30 Kalendarz radiowy. 5.35 Autorski poranek muz. 6.30 Jęz. hiszp. 6.45 Muz. suplement. 6.55 Zapowiedzi audycji oświatowych. 7.00 Szkoła współ. 7.20 Słuch. pios. M. Rodowicz. 7.35 Spot. z pios. radziecką. 8.10 Spot. z reportażem „Wizyta w przedpiekle". 8.30 Muz. hobby. 8.50 Aktualn. 9.05 „Gdy cię wspominam szkoło" — montaż wierszy, wspomnienia o szkole. 9.35 Nie tylko dla słuch. w mundurach. 10.00 Gdy przemija lato. 10.30 Z kolekcji płytowej „Polskich Nagrań". 11.00 Dom i świat. 12.05 Wyzwania współ. „Gospodarcza mapa Polski i świata". 12.20 Pol. zesp. instrument 12.30 Matysiakowie. 13.00 Skarby pol. XX wieku. 14.00—17.00 Popoł. Młodych Słuch. 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy. 14.30 Rozgłośnia Harcerska. 15.20 Między nami — mag. nastolatków. 16.00 Radio Nieprzemakalnych". 16.30 „Olimpijczycy". 17.05 Kształty, linie, barwy... dźwięki. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 17.55 Widnokrąg. 18.25 Przeboje lat 86. 18.50 Studio Ekspertów. 19.35 Lektury Czwórki. 19.45 Niezapomniane konc. jazzowe. 20.15 Wiecz. Muz. i Myśli — „Trzydziesty dziewiąty". 21.55 Spotk. z reportażem — Wojenne przygody warszawiaka.

TV BRATYSŁAWA

PROGRAM I

16.55 Kompas
17.45 Komputer — nuda czy konieczność? — progr. o mikrokomputerach
18.20 Wieczorynka
20.00 A. Vaksberg: „Sygnał" — teatr TV
21.30 „Pierwsza miłość" — film wietn.

PROGRAM II

16.30 Jęz. francuski (lekcja 34)
17.00 Komputer na krawędzi
17.25 Życie w przyrodzie
17.55 „...I teraz się rozstrzygnie" — serial TV (1)
19.10 Wieczorynka
20.30 Echa sportowe

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ: Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p., tel. 203-34, 203-54, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12 tel. 21-56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3, ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 3 4 5 6 **Wydanie 1**

SPORT SPORT

Samodzielny lider

Po 5 rundzie piłkarskiej ekstraklasy mamy samodzielnego lidera, został nim GÓRNIK ZABRZE, który w pojedynku na szczycie zwyciężył GKS Katowice. Jedyna bramka strzelona tuż na początku II połowy przez Urbana zadecydowała o sukcesie aktualnego mistrza Polski. Po tej porażce katowiczanie spadli na 4 miejsce w tabeli.

Wiceliderem została POGOŃ Szczecin, która podobnie jak Widzew ustępuje zabrzanom tylko o 1 pkt. Szczecinianie pokusili się w sobotę aż o 3 pkt., gromiąc bardzo słabo grającą Lechię, której nie pomógł nawet występujący po raz pierwszy w jej barwach Janusz Kupcewicz. W tym meczu LEŚNIAK strzelił aż 3 bramki i dzięki temu został samodzielnym liderem w klasyfikacji na najlepszego strzelca. Ma tych bramek na swoim koncie 6 i wyprzedza o jedno trafienie Warzychę, który nie wystąpił jednak w ostatniej kolejce w Mielcu. Godnie zastąpił go kolega klubowy Mirosław Bąk — jego dwie bramki dały Ruchowi, pierwsze w tym sezonie zwycięstwo, a pogrążyły Stal Mielec na dole tabeli.

Wciąż nie wiedzie się Legii, która przegrała w Wałbrzychu. „Ojcem" zwycięstwa gospodarzy był pomocnik Ciołek, który miał wyjechać do Szwajcarii, ale w tej rundzie występować będzie jeszcze w Górniku, a dopiero na wiosnę zasili zagraniczny klub.

Odnotujmy jeszcze kontuzję Tarasiewicza, który nie wystąpił w meczu Śląska z Motorem. Coraz słabiej gra też Zagłębie Lubin, które szczęśliwie uratowało u siebie remis z Polonią. Działacze Zagłębia chcą podobno zmienić trenera Szerszenowicza, którego jeszcze wiosną okrzyknięto niemal bohaterem, kiedy uratował Zagłębie przed degradacją. Ale jak widać działacze zmienni są...

(s)

I LIGA

Śląsk — Motor 2:1 (2:1). Bramki dla Śląska — **Marciniak** 20 min., **Prusik** 27 min., dla Motoru — **Gładysiewicz** 29 min.

Zagłębie L. — Polonia B. 1:1 (0:0). Bramki: dla Zagłębia — **Ciliński** 79 min. dla Polonii — **Walczak** 67 min.

Pogoń — Lechia 5:1 (1:0). Bramki **Leśniak** — 10, 52 i 58 min., **Miązek** 73 min., **Urbanowicz** (85 min., z karnego), dla Lechii — **Kupcewicz** 82 min.

Widzew — Lech 2:1 (0:1). Bramki dla Widzewa — **Dziuba** 47, **Leszczyk** 85, dla Lecha — **Pachelski** 7 min.

Stal M. — Ruch 0:2 (0:1). Bramki **Bąk** 29 i 80 min.

Olimpia — ŁKS 0:0.

Górnik Wałb. — Legia 2:1 (0:1). Bramki: dla Górnika — **Ciołek** 47 min., **Warzycha** 49 min., dla Legii — **Arceusz** 14 min.

Górnik Z. — Katowice 1:0 (0:0), Urban 52 min.

1.	Górnik Zabrze	5	10	8—1
2.	Pogoń	5	9	11—4
3.	Widzew	5	9	7—3
4.	GKS Kat.	5	8	8—3
5.	Śląsk	5	7	9—7
6.	Legia	5	5	12—10
7.	Lech	5	5	7—6
8.	Górnik Wałb.	5	5	3—5
9.	ŁKS	5	4	4—4
10.	Ruch	5	4	7—8
11.	Olimpia	5	4	2—4
12.	Polonia	5	3	3—7
	Zagłębie L.	5	3	3—7
14.	Motor	5	2	2—6
15.	Stal M.	5	1	3—8
16.	Lechia	5	1	1—7

II LIGA I GR.

Szombierki — Stilon Gorzów 1:1 (0:0), Arka — Bałtyk 1:0 (1:0), Chrobry — Gwardia Kosz. 0:0, Dozamet — Gwardia W-wa 2:2 (0:0), Piast Gliwice — Urania 2:0 (1:0), GKS Jastrzębie — Piast N. Ruda 1:0 (0:0), Radomiak — Ślęza 3:1 (1:0), Odra W. — Zawisza 1:2 (0:1).

1.	Zawisza	4	7	7—4
2.	Radomiak	4	6	8—4
3.	Stilon	4	6	4—2
4.	Piast N. R.	4	5	5—3
5.	Bałtyk	4	5	3—2
	Jastrzębie	4	5	3—2
7.	Arka	4	5	2—1
8.	Szombierki	4	5	5—5
9.	Ślęza	4	4	5—4
10.	Piast Gl.	4	3	3—5
11.	Urania	4	3	2—3
12.	Gwardia K.	4	3	1—3
13.	Gwardia W.	4	3	3—6
14.	Chrobry	4	2	3—5
15.	Dozamet	4	1	3—6
16.	Odra W.	4	1	2—6

II LIGA II GR.

Jagiellonia Białystok — Broń 1:0 (1:0), Avia — Zagłębie Sos. 0:2 (0:2), Resovia — Wisła Płock 1:1 (1:1), Hutnik W-wa — Stal St. Wola 2:2 (1:1).

1.	**WISŁA K.**	4	8	7—0
2.	Jagiellonia	4	7	5—1
3.	Hutnik W-wa	4	6	7—3
4.	Górnik K.	4	6	4—1
5.	Zagłębie S.	4	6	3—0
6.	Włókniarz	4	6	5—3
7.	**IGLOOPOL**	4	6	4—2
8.	Stal	4	5	6—5
9.	**HUTNIK K.**	4	3	1—2
10.	Olimpia	4	3	2—4
11.	Wisła P.	4	2	1—3
12.	**SANDECJA**	4	2	4—7
13.	Avia	4	2	1—6
14.	Resovia	4	1	1—4
15.	Korona	4	1	0—4
16.	Broń	4	0	2—8

III LIGA VIII GR.

Clepardia Kraków — Stal Rzeszów 1:3 (0:1), Zelmer Rzeszów — Cracovia 1:3 (0:1), Garbarnia Kraków — Stal Sanok 0:0, Unia Tarnów — Izolator Boguchwała 4:0 (0:0), Wawel — Karpaty Krosno 1:1 (1:0), Wisłoka Dębica — Unia Nowa Sarzyna 1:0 (1:0), Glinik Gorlice — Igloopol II Dębica 0:1 (0:0).

1.	**UNIA T.**	4	10	14—3
2.	**CRACOVIA**	4	7	7—2
	Stal Rz.	4	7	7—2
4.	**GARBARNIA**	4	7	4—0
5.	**WISŁOKA**	4	6	5—3
6.	Unia N. S.	4	4	3—2
7.	**IGLOOPOL II**	4	4	6—6
8.	**WAWEL**	4	3	2—3
9.	Zelmer	4	3	5—7
10.	Stal S.	4	3	2—4
11.	Karpaty	4	2	4—7
12.	**GLINIK**	4	1	1—5
13.	Izolator	4	1	5—10
14.	**CLEPARDIA**	4	-2	2—13

Duży Lotek

I los.: 6, 19, 20, 21, 34, 39 — dod. 8.

II los.: 6, 20, 33, 39, 41, 44.

4 mecz – 4 zwycięstwo

(TELEFONEM Z KIELC). Piłkarze Wisły kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa i są nadal samotnym liderem. W sobotę krakowianie odnieśli bezproblemowe zwycięstwo w Kielcach, wygrywając z tamtejszą Koroną 2:0 (2:0), bramki zdobyli: Świerczewski w 17 min. i Moskal w 19 minucie.

Wisła rozpoczęła pojedynek w dobrym stylu, atakowała bramkę rywala od pierwszych minut **i po 19 minutach było już po... meczu. W 17 minucie rajd prawą stroną boiska zainicjował Motyka, po jego celnym dośrodkowaniu Świerczewski efektownym „szczupakiem" pokonał bramkarza gospodarzy. Nie upłynęły 2 minuty, a było już 2:0 dla „Białej Gwiazdy".** Krakowianie egzekwowali **rzut wolny, Lipka sprytnie rozegrał piłkę i na czystej pozycji strzeleckiej znalazł się Moskal, i nie miał trudności z ulokowaniem piłki w siatce.**

To był szok dla gospodarzy, którzy już do końca I połowy nie mogli odzyskać równowagi. Na szczęście dla Korony sędzia nie miał w sobotę najlepszego dnia i kilkakrotnie — kiedy pachniało niebezpiecznymi sytuacjami pod bramką kielczan — odgwizdywał urojone spalone zawodników krakowskich.

Po przerwie Wisła kontrolowała grę, gospodarze atakowali, ale czynili to nieporadnie i chaotycznie. Obrona Wisły bez trudu likwidowała wszystkie akcje zaczepne gospodarzy, pewnie bronił w bramce **Zajda.** Krakowianie przeprowadzili w tej fazie gry kilka groźnych akcji, ale dogodnych sytuacji nie wykorzystali m. in. Wójtowicz i Moskal.

W sumie — dobry mecz krakowian, którzy musieli zaimponować konsekwencją w grze, dobrą realizacją założeń taktycznych. Obok **Zajdy** wyróżnili się obrońca **Mróz** i napastnik **Moskal.**

WISŁA: Zajda — Motyka, Małek, Markowski, Mróz — Lipka, Wójtowicz, Bzukała (70 min. Krupiński), Giszka — Świerczewski (86 min. Starościak), Moskal.

Żółte kartki: **Wójtowicz** i **Bzukała** (Wisła), **Tobolik** i **Karbownik** (Korona). Widzów 4,5 tys. (AB)

Słaby mecz Hutnika

Piłkarze Hutnika nadal są bez zwycięstwa. W sobotę podejmowali Górnika Knurów i mecz zakończył się remisem 0:0.

Pierwsza część spotkania była nieciekawa. Piłkarze obydwóch zespołów grali ospale, wolno, na dodatek niedokładnie, przez co akcje ofensywne rwały się raz po raz, a pod bramkami prawie nic ciekawego się nie działo. Tylko raz ożywiła się garstka kibiców. Było to w 22 min., gdy po ładnym rajdzie Kasztelana piłkę otrzymał Tyrka i stojąc 8 m przed pustą bramką, spudłował fatalnie.

Po przerwie mecz się ożywił. Krakowianie zaczęli grać szybciej, walczyli o każdą piłkę, ale efekty były kiepskie. Po prostu słabo grała druga linia, nie było reżysera w zespole i stąd zapanował chaos, a rządził przypadek. Goście, widząc, że gospodarze się odsłonili, chcieli to wykorzystać i zdobyć dwa punkty. Raz po raz przeprowadzali groźne kontrataki i trzy razy byli bliscy zdobycia gola. Najbliższy szczęścia był w **70 min. Brela,** ale, podobnie jak nieco wcześniej Tyrka, także on nie zdołał posłać piłki do pustej bramki. Kilka razy udanie interweniował też **Kwiatkowski.**

W ostatnich minutach meczu jeszcze Dybczak i Kasztelan byli bliscy pokonania bramkarza Sulskiego, jednak i oni nie wykorzystali okazji. W sumie znów słaby występ krakowian.

HUTNIK: Kwiatkowski — Słowakiewicz, Kot, Dybczak, Śmiałek — Kraczkiewicz (od 72 min. Góra), Bolek, Wójcik, Gabrych — Tyrka, Kasztelan.

Sędziował A. Koryzma (Opole). Widzów 1 tys. Żółte kartki: Słowakiewicz (Hutnik) i Brela (Górnik).

T. G.

Znowu minusowy punkt

Drugi wyjazdowy mecz i po raz drugi piłkarze Sandecji wracają do domu z minusowym punktem. Włókniarz Pabianice okazał się bardzo surowy dla beniaminka i wygrał 3:0 (2:0).

Już początek meczu był bardzo niepomyślny dla gości. W **4 min. po rzucie rożnym obrońcy Sandecji wybili piłkę z rąk... bramkarzowi Kantorowi, z prezentu skorzystał Sowiński i było 1:0.** Goście ruszyli teraz do ataku, często gościli pod bramką rywala, ale jak to bywa w piłce gola z kontry zdobył Włókniarz. **Szybka akcja w 40 min. i Sowiński podwyższa na 2:0.**

Po przerwie gospodarze dążą za wszelką cenę do strzelenia trzeciego gola co dałoby im 3 pkt. **Mają przewagę i w 64 min. Sowiński po raz trzeci wpisuje się na listę strzelców.**

Sandecja pokazała momentami niezłą grę, **ale nie da się uzyskać dobrego wyniku jeśli obrona popełnia tak kardynalne błędy.**

SANDECJA: Kantor — Zemełka, Majeran, Chlebek, Śmietana — Pietrzak, Pawlikowski, Gargula, Witowski (81 min. Kuźman) — Pacholik, Głuch.

Żółta kartka **Zemełka,** sędziował **Zieńczuk z Gdańska,** widzów 3 tys. (a)

Remis Igloopolu

Piłkarze Igloopolu Dębica są nadal bez porażki, w swoim drugim meczu wyjazdowym zremisowali w Elblągu z miejscową Olimpią 1:1 (1:1). Ich dotychczasowy dorobek to dwa zwycięstwa na swoim boisku i dwa remisy na wyjeździe. W sumie — dobry start.

Niedzielny pojedynek w Elblągu rozpoczął się od ataków gości. **W 20 min. z ok. 20 m silnie strzelił Raczyński i goście objęli prowadzenie 1:0.** Potem do ataku przeszli gospodarze i w 34 min. po strzale głową Biangi wyrównali na 1:1.

Po tej bramce Igloopol znowu jest częściej w ataku, ale **Kaczówka, Pisz, Kaproń** strzelają mało precyzyjnie. Druga połowa jest mniej ciekawa, goście bronią remisu a Olimpia nie potrafi sforsować dobrze grającej obrony rywala.

IGLOOPOL: Śliwa — Dziuba, Zub, Gmyrek, Raczyński — Kaproń (80 min. Pabisiak), Stefanik, Pisz, Kaczówka — Kucharski (70 min. Polak), Napiórkowski.

Żółte kartki **Piernicki** (Olimpia) i **Napiórkowski.** Sędziował **Chmielewski** z Koszalina, widzów 1 tys. (a)

Grali na remis

(a) Na lodowisku w Nowym Targu odbył się dwumecz reprezentantów Polski w hokeju do lat 20 i Czechosłowacji do lat 18. W sobotę Polacy pokonali **CSRS 3:2 (1:0, 2:2, 0:0)** W niedzielę **Polska przegrała z CSRS 1:2 (0:1, 0:0, 1:1).**

Polska młodzieżówka nieźle zaprezentowała się w tych meczach. Sobotnie spotkanie stało na dobrym poziomie, a hokeiści polscy pokazali dobry hokej; grali szybko, zespołowo i dużo strzelali. Niedzielne spotkanie stało na nieco słabszym poziomie, choć momentami Polacy także uzyskiwali przewagę.

Lekkoatletyczne ME zakończone

Dwa rekordy świata i szczęśliwy medal Polek

(OGLĄDANE NA ŻYWO W CZECHOSŁOWACKIEJ TV). Ostatnie dwa dni lekkoatletycznych Mistrzostw Europy w Stuttgarcie przyniosły znowu kilka kapitalnych wyników i pasjonujących pojedynków. W sobotę bohaterami byli dwaj lekkoatleci radzieccy, młociarz **Sedych** i biegaczka **Stiepanowa.** Ten pierwszy rzucał niemal regularnie powyżej 86 m a wynikiem **86,74** ustanowił nowy rekord świata. **Stiepanowa** wygrała po pasjonującej walce z Busch (NRD) bieg na 400 m ppł. i rezultatem **53,32** poprawiła stary rekord świata o 0,23 sek. W tym biegu **Błaszak** była 5 z czasem 54,74. Mieliśmy też rekord Europy, ustanowił go Francuz **Caristan** w biegu na 110 m ppł. rezultatem 13,20 sek.

Jeśli dodać do tego wcześniejszy rekord świata brytyjskiej oszczepniczki **Whitbreat (77,42 m)** i wyrównany rekord świata **Drechsler (NRD)** na 200 m **(21.71 sek)** będziemy mieli pełny obraz ME, które stały na bardzo wysokim poziomie.

Wiele emocji dostarczył sobotni maraton mężczyzn. Przez ponad 30 km z przewagą nawet ponad 2 min. prowadził Brytyjczyk **Steve Jones,** ale na ostatnich 10 km zupełnie osłabł i dwa pierwsze medale zdobyli Włosi. W tym biegu dobrze spisali się Polacy, **Niemczyk** przybiegł na 8, punktowanej pozycji 2:12.53, krakowianin **Sawicki** był 12 — **2:15.16,** a **Skarżyński** 15 (2:16.40).

W niedzielę w skoku wzwyż triumfował rekordzista świata **Paklin** (ZSRR), który jako jedyny skoczył **234 cm,** nieźle spisał się nasz **Krawczyk (228 cm — 5. miejsce).** Sensacją była dopiero 6. lokata faworyta Szweda **Sjoeberga,** który skoczył tylko 225 cm.

Na 5 km spodziewano się sukcesu Włochów, tymczasem świetnie pobiegli Brytyjczycy (złoty i brązowy medal). Także Brytyjczycy dzięki kapitalnemu biegowi **Blacka** na ostatniej zmianie wygrali sztafetę 4×400 m mężczyzn.

W sztafecie kobiet na tym samym dystansie bezapelacyjne zwycięstwo zespołu NRD, dzięki temu **Marita Koch zdobyła swój szósty medal w ME i została samodzielną liderką w klasyfikacji wszechczasów przed Holenderką Blankers-Koen, naszą Szewińską i sprinterką z NRD — Goehr — po 5 złotych medali.** Polki pobiegły nadspodziewanie dobrze, były 4, potem jednak zdyskwalifikowano sztafetę ZSRR i nieoczekiwanie nasze panie stanęły na podium.

1. **NRD** 3.16,87; 2. **RFN** 3.22,80; 3. **Polska** 3.24,65. W sztafecie kobiet 4x100 — wygrała **NRD** — 41,84, **Polki** — 6 (43,54). **ANS**

Komentarz „Gazety"

Polacy tylko tłem

Przed mistrzostwami w Stuttgarcie nasz sztab szkoleniowy postawił przed reprezentacją Polski następujące zadanie: zdobyć 3—4 medale i osiągnąć ok. 45 punktów (punktując 8 finałowych miejsc). Z mistrzostw wracamy z jednym medalem, ale zawdzięczamy go... dyskwalifikacji kobiecej sztafety ZSRR na 4×400 m. W klasyfikacji punktowej też nie zrealizowany został plan minimum, nasza reprezentacja osiągnęła 40 punktów.

Pisałem przed mistrzostwami, iż stan królowej sportu jest taki, iż możemy wrócić z mistrzostw bez medalu. Nie wiem na czym opierało swoje pobożne życzenia kierownictwo PZLA. Jeśli chce się zdobyć 3—4 medale to przy obecnej konkurencji i wyrównanej stawce trzeba mieć co najmniej trzy razy tyle kandydatów. A my mówiąc szczerze mogliśmy tylko liczyć na Woronina, Kasprzyk i Mamińskiego. Przy czym wiadomo było, iż Woronin i Mamiński borykają się z kontuzjami i ich start może zakończyć się niewypałem. Niestety tak się stało. Woronin i Mamiński nie ukończyli konkurencji, a forma Kasprzykowej wystarczyła tylko na 5 miejsce, choć np. wcześniej wygrywała wielokrotnie ze srebrną medalistką Francuzką Cazjer.

Pisałem też, że nie ilość medali, ale liczba zdobytych punktów i ilość miejsc w finałach określi nasze miejsce w Europie. Niestety i z tymi punktowanymi miejscami było w Stuttgarcie źle. Fatalnie wypadła zwłaszcza drużyna męska, tylko czterech zawodników (Ostrowski, Jaskułka, Krawczyk i Niemczak) wywalczyło miejsca w pierwszej ósemce. W sumie zaledwie 13 pkt.! To zupełne dno!

Nieco lepiej spisały się panie, które wywalczyły 8 miejsc w finałach, a najwyższą lokatę zajęła nieoczekiwanie nasza sztafeta kobieca 4×400 m. Nie można mieć pretensji do oszczepniczki Olejarz (5 miejsce), siedmioboistki Nowak (6 lokata), młodej Katewicz w dysku (8). Więcej oczekiwaliśmy od Kasprzyk i Błaszak, a także Bułkowskiej.

Nie mamy w tej chwili ani jednej zawodniczki czy zawodnika najwyższego światowego formatu! Tak źle jeszcze nigdy nie było w powojennej historii polskiej l.a. Ale co gorzej nie widać młodych lekkoatletek i lekkoatletów, którzy za rok (na MŚ w Rzymie) czy za 2 lata mogliby zdobywać dla nas medale. Czeka związek praca od podstaw. Czy powrócimy jeszcze kiedyś do czołówki europejskiej?

(ANS)

VII turniej tenisowy im. Józefa Hebdy

Na kortach Olszy rozgrywany jest VII tenisowy turniej im. Józefa Hebdy, w którym uczestniczą juniorki i juniorzy z 24 klubów. W dzisiejszych półfinałach dziewcząt zmierzą się: **S. Czopek** (Bud. K-ce) — **K. Stankowska** (Olimpia Poznań), **A. Ryś** (Górnik Wesoła) — **K. Raszka** (Arka Gdynia).

Ćwierćfinały juniorów: **A. Wróbel** (Górnik Wesoła) — **J. Musiał** (GKS Katowice), **S. Januszek** (Górnik W.) — **W. Stawarz** (Mera Warszawa), **R. Wójcik** (Olsza) — **P. Groński** (Nadwiślan), **M. Kost** (Mera) — **M. Łesyszak** (Warszawianka). Początek gier o godz. 9.30. (a)

Jedna wygrana koszykarzy Wisły

W czechosłowackiej miejscowości Svit zakończył się międzynarodowy turniej w koszykówce mężczyzn. W ostatnim dniu turnieju **Wisła przegrała z NHKG Ostrava 69:107 (33:56).** W pozostałych spotkaniach **RTI Mińsk** pokonał **UKJ Vienna 91:55, a Chemosvit Svit** wygrał **z Dynamo Tbilisi 129:91.**

W klasyfikacji końcowej zwyciężył **RTI Mińsk** 5 zwycięstw przed **Chemosvitem** i **NHKG** — po 4 zw. oraz **Dynamo Tbilisi,** Wisła i **UKJ Vienna** — po 1 zwycięstwie.

Zawiódł Gundersen

Ale jego rodak Nielsen mistrzem świata

Chorzowski finał MŚ na żużlu potwierdził siłę duńskiego speedweya. Mimo że zupełnie nie udał się start obrońcy tytułu mistrzowskiego E. Gundersenowi, na podium znalazło się aż dwóch jego krajan, a mistrzem świata został 26-letni **Hans Nielsen,** który w finałach indywidualnych MŚ startował 7-krotnie w 1984 i 1985 r. zajmując drugie miejsca. H. Nielsen rozpoczął finał niezbyt efektownie, bo w swoim pierwszym wyścigu musiał uznać wyższość Gundersena. O ile jednak jego bardziej utytułowany kolega jeździł później coraz słabiej, to Nielsen w pozostałych wyścigach nie dawał już szans swoim rywalom i zajmował I miejsca.

Obaj Duńczycy Nielsen i Pedersen byli klasą dla siebie. Z reguły wygrywali starty i pokazali doskonałą technicznie jazdę. Tytuł drugiego wicemistrza świata przypadł w udziale najlepszemu z Anglików **Kelvinowi Tatumowi.** Pozostali przedstawiciele żużla angielskiego spisali się już o wiele gorzej, a Marvyn Cox został nawet wyprzedzony przez Polaka **Ryszarda Dołomisiewicza,** który był 11.

Nasz 20-latek, młodzieżowy mistrz Polski jeździł bez kompleksów. Widać było spore braki w doświadczeniu, jednak w każdym ze swoich startów, z wyjątkiem wyścigu 10, podczas którego „zaspał" na starcie, włączał się odważnie do walki. Mała rutyna zawodnika polskiego dała o sobie znać szczególnie w wyścigu 16., podczas którego Polak wygrał start i prowadził przez jedno okrążenie toru. Nie wytrzymał jednak napięcia, pozostawił miejsce po wewnętrznej stronie toru i został wyprzedzony przez Ermolenko.

Wyniki: 1. **Nielsen** (Dania) — 14 pkt., 2. Pedersen (Dania) — 13 pkt., 3. Tatum (Anglia) — 12 pkt., 4. Nilsen (Szwecja) — 11 pkt., 5. Knudsen (Dania) — 10 pkt., 6. Kuźniecow (ZSRR) — 10 pkt., 7. Ermolenko (USA) — 9 pkt., 8. Evitts (Anglia) — 8 pkt., 9. Morton (Anglia) — 8 pkt., 10. Gundersen (Dania) — 7 pkt., 11. **Dołomisiewicz** (Polska) — 6 pkt., 12. Cox (Anglia) — 3 pkt., 13. Maier (RFN) — 3 pkt., 14. Kasper (CSRS) — 2 pkt., 15. Castagna (Włochy) — 2 pkt., 16. Shirra (Nowa Zelandia) — 1 pkt.

KALEJDOSKOP

Z DALEKOPISU

(s) ◆ **Korolew (ZSRR) i Chińczyk Li Ning zostali zwycięzcami wieloboju gimnastycznego w Pucharze Świata, który odbywa się w Pekinie. Korolew i Li Ning zgromadzili po 58,45 pkt. i wyprzedzili innego reprezentanta ZSRR — Artemowa — 58,15 pkt.**

◆ **Hokeiści CSKA Moskwa zdobyli po raz 5. klubowy PE kończąc bez porażki udział w finałowym turnieju w Rosenheim. W ostatnim meczu moskiewska drużyna pokonała Duklę Ihlava 9:3 (2:1, 5:2, 2:0).**

◆ **Przygotowujące się do MŚ w CSRS siatkarki Włoch i Brazylii rozegrały w Rzymie mecz towarzyski. Zwyciężyła Brazylia 3:2.**

◆ **W miejscowości Passau reprezentacja RFN w siatkówce kobiet wygrała z Kanadą 3:1.**

◆ **W Pekinie o Puchar Świata w gimnastyce sportowej rywalizowały też kobiety. Pierwsze miejsce zajęła Szuszunowa (ZSRR) — 39,825 pkt. wyprzedzając Silivas (Rumunia) — 39.700 oraz Omelianczyk (ZSRR) — 39,600 pkt.**

MŚ w kolarstwie

MŚ w kolarstwie w Colorado Springs. W eliminacjach wyścigu drużynowego na 4 km na dochodzenie zespół Polski: **Dawidowicz, Sikorski, Owczarek i Turowski** uzyskał 5. czas i zakwalifikował się do ćwierćfinału. W ćwierćfinale Polacy spotkali się z RFN i przegrali odpadając z dalszej rywalizacji. Do półfinału zakwalifikowały się CSRS, RFN, NRD i ZSRR.

Złoty medal w sprincie zdobył **Huebner,** srebrny **Hesslich,** a brązowy **Kusschy** (wszyscy NRD). **Rotthenburger** (NRD) zwyciężyła w sprincie kobiet, drugie miejsce zajęła **Salumiane** (ZSRR), a brązowy **Paraskevin** (USA).

Na kortach Flushing Meadow

Dobra passa faworytów na otwartych mistrzostwach USA w tenisie odbywających się na kortach Flushing Meadow została przerwana. Rozstawiony z nr 5 Francuz Noah przegrał z Wilkinsonem 6:7, 6:3, 6:4, 1:6, 4:6. Edberg (nr 5) z trudem pokonał Krishnana 7:6, 3:6, 6:4, 4:6, 6:4, Gilbert (nr 15) wygrał z Kriekiem 6:2, 7:5, 6:2.

Z zagranicznych boisk

◆ **ANGLIA — Tottenham** pokonał Manchester City 1:0 i prowadzi w tabeli — 7 pkt. Tyle samo punktów mają **Liverpool** (pokonał Arsenal 2:1) i **West Ham** (zremisował w Oxfordzie 0:0). Sensacją jest kolejna porażka Manchesteru Utd, tym razem u siebie z Charltonem 0:1 i **Manchester Utd jest przedostatni z zerowym dorobkiem punktowym!**

◆ **RFN** — piłkarze rozegrali mecze I rundy pucharu kraju. Dobrze spisali się w tych spotkaniach polscy piłkarze występujący w zachodnioniemieckich klubach. Smolarek strzelił trzecią bramkę dla Eintrachtu Fr. ustalając wynik na 3:1 w meczu tej drużyny z Eintrachtem Brunszwik. Zespół Wójcickiego i Buncola **FC Homburg** pokonał na wyjeździe Viktorię Goch 3:0. Autorem jednej z bramek był Wójcicki.

M. Klepka pokonał P. Skrzecza

(Obsł. wł.) Po długiej przerwie bokserzy wznowili rozgrywki. W meczu I ligi **Igloopol Dębica** pokonał na własnym ringu **Gwardię Warszawa 12:8.** O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała ostatnia walka, w której **Marian Klepka** zmierzył się z eksreprezentantem Polski **Pawłem Skrzeczem.** Nieoczekiwanie w I r. inicjatywa należała do 20-letniego Klepki. Wystarczył jednak moment nieuwagi, by silny cios Skrzecza posłał go na deski. Klepka nie zamierzał jednak kapitulować, znów walczył ambitnie w II r., choć też był liczony. W III r. Skrzecz otrzymał dwa upomnienia za nieczystą walkę i ataki głową. Sędziowie punktowali: **59:58, 59:58 i 59:59** dla Klepki.

Najlepszą walkę stoczył tego dnia **K. Wróblewski** z Miedzińskim w muszej (remis). Sędziowie, którzy nie mieli najlepszego dnia skrzywdzili Brydaka, który był wyraźnie lepszy od Sławińskiego oraz Przybyłę, który niesłusznie przegrał walkę z Ogonowskim. Punkty dla Igloopolu zdobyli: **Łukasik, Chorobik, Czernij, Krysiak i Klepka** po 2, **Wróblewski** i **Brydak** po 1. (rz)

Zagłębie Lubin — Górnik Sosnowiec 13:7, Legia — Gwardia Łódź 16:4, Czarni Słupsk — GKS Jastrzębie 14:6.

1.	Legia	8	13	103—55
2.	**Igloopol**	8	10	95—65
3.	GKS	8	10	93—67
4.	Górnik S.	8	9	77—83
5.	Czarni	8	8	72—88
6.	Gwardia W.	8	7	81—79
7.	Zagłębie	8	6	74—86
8.	Gwardia Ł.	8	1	43—115

5 hokeistów ukaranych dyskwalifikacją

Pisaliśmy niedawno o nadużywaniu alkoholu przez pięciu hokeistów kadry narodowej podczas tournée po RFN. Sprawę tę w sobotę rozpatrywał Wydział Gier i Dyscypliny PZHL, który podjął następujące sankcje: **Jachna, Ujwary, R. Szopiński, Ogiński i Fonfara ukarani zostali 2-miesięczną bezwzględną dyskwalifikacją, która biegnie od dnia 2 września. Oznacza to, iż w tym okresie nie będą mogli występować w żadnych meczach ligowych i o Puchar „Sportu". Ponadto cała wymieniona piątka wykluczona została na pół roku z kadry narodowej.**

Kary są jak widać wysokie i bolesne (mocno uderzą po kieszeni całą piątkę). Dobrze stało się jednak, iż PZHL szybko wkroczył do akcji i podjął jedynie słuszne działania. **Od reprezentantów kraju należy wymagać godnego zachowania i poszanowania norm etycznych.** (s)

Sądeccy modelarze w „Grand Prix Laugarino"

Już od kilku sezonów Nowy Sącz jest czołowym ośrodkiem modelarstwa samochodowego w Polsce. Na tutejszym torze rozgrywane są ogólnopolskie imprezy, a sądeccy modelarze odnoszą sukcesy w imprezach krajowych i międzynarodowych. Teraz ekipa złożona z modelarzy z Nowego Sącza i Krakowa reprezentowała Polskę na liczącym się w modelarskim świecie wyścigu o **„Grand Prix Laugarino"** w Trenczynie w Czechosłowacji. Startowały ekipy z Austrii, RFN, Jugosławii, NRD, CSRS i Polski. W konkurencji sterowanych radiem samochodów klasy „sport" sądeczanin **Tadeusz Górka** zajął 5. miejsce. W czołówce uplasowali się również **Krzysztof Beres** z Nowego Sącza i **Piotr Szałapak** z Krakowa. (sś)

Galeria 80-lecia

Między boiskiem a... drukarnią

Był rok 1949, piłkarska drużyna „Białej Gwiazdy" sięgnęła po mistrzowski tytuł, w 1950 i 1951 krakowianie potwierdzili swój prymat w lidze (w 1951 nie zostali jednak mistrzami Polski bowiem ówczesny regulamin tytuł ten przyznał zdobywcy Pucharu Polski czyli Ruchowi). Pisaliśmy już o złotej drużynie z tamtych lat, dzisiaj chcielibyśmy przypomnieć młodszym kibicom sylwetki dwóch piłkarzy. Wspólnie grali w Wiśle, razem pracowali w drukarni przy ul. Wielopole...

TADEUSZ LEGUTKO, koledzy nazywali go *„NERONEM"*. Nie należał może do graczy błyskotliwych, był jednak w drużynie niezastąpiony. Ofiarny, bardzo pracowity, nigdy nie schodził poniżej pewnego dobrego poziomu. Najczęściej występował na środku pomocy, nie tylko skutecznie zatrzymywał akcje rywali, ale często inicjował akcje ofensywne, ba, sam strzelał gole. Tak było np. w pamiętnym meczu barażowym między Wisłą i Cracovią w 1948 r. na stadionie Garbarni. Legutko już w 50 sek. pokonał bramkarza „pasów" Rybickiego, potem jednak 2-krotnie Różankowski i Szeliga strzelili celnie do bramki wiślaków i Cracovia została mistrzem Polski.

Pamiętam rozmowę z T. Legutką na stadionie przy ul. Reymonta. *„Z tym obiektem* — mówił — *związane jest niemal całe moje życie. Tu, będąc jeszcze uczniem Gimnazjum im. Hoené-Wrońskiego stawiałem pierwsze kroki na piłkarskiej murawie. Tutaj przeżyłem swój debiut w pierwszej drużynie. Był rok 1938, miałem już za sobą 3 lata występów w zespole juniorów Wisły, byliśmy 2 razy mistrzami kraju w tej kategorii, raz wicemistrzem. Pierwsza drużyna szykowała się właśnie do spotkania z drużyną węgierską. Zasiadłem wraz z kolegami na trybunie. Aż tu przychodzi redaktor naczelny pisma „Raz, dwa, trzy" Adam Obrusiński, szef sekcji piłki nożnej naszego klubu i mówi do mnie: „idź do szatni, ubieraj się, zagrasz w pierwszym zespole". Nie wierzyłem własnemu szczęściu. Debiut, a miałem wówczas 18 lat, udał się, szybko zaaklimatyzowałem się w pierwszym zespole".*

Przez długie lata był Legutko podporą drużyny z „Białą Gwiazdą". Zakończył karierę piłkarską w 1951 roku, potem przez kilka lat pracował jako trener, ale trudno mu było to pogodzić z obowiązkami, w drukarni. W końcu wybrał pracę w drukarni, gdzie po 25 latach nieprzerwanej pracy został dyrektorem naczelnym. Zawsze uśmiechnięty, serdeczny, życzliwy dla współpracowników i braci dziennikarskiej. Obowiązkowy, wrażliwy na ludzkie sprawy. Takim pozostał w naszej pamięci.

JERZY JUROWICZ, bramkarz, legenda krakowskiego klubu. W ciągu 23 sezonów (!) rozegrał ponad 700 spotkań w barwach „Białej Gwiazdy", 23 razy występował w I i II reprezentacji Polski. Sportowiec — dżentelmen, ale równocześnie przez ponad 50 lat wierny zawodowi drukarza. Zaczynał w wieku 13 lat, czyli równo ze startem na boisku piłkarskim — jako praktykant w krakowskim „IKC". „Pracował w dziale chemigrafii, jego pasją były zdjęcia, jak domyślają się Czytelnicy — przede wszystkim sportowe.

O jego karierze piłkarskiej — jak sam mówi — zadecydował przypadek. Jego sąsiad, znany już wówczas piłkarz Cracovii, Stanisław Malczyk powiedział kiedyś: *„Jurek stań w bramce, postrzelam ci trochę".* Próba wypadła nadspodziewanie dobrze dla 13-latka. Malczyk autorytatywnie stwierdził: *„urodziłeś się na bramkarza, przyjdź do nas do Cracovii, będziesz grał w juniorach".* Do podpisania deklaracji u „pasów" jednak nie doszło, kiedy na Kawiorach rozeszła się wiadomość, że jest chłopak z talentem bramkarskim, natychmiast zjawił się kierownik drużyny wiślackiej p. **Piotr Jędrzejczyk.** Szybko uzgodniono, iż Jurowicz podpisze deklarację do Wisły. I tak też się stało.

Cztery lata czekał p. Jerzy na swój debiut w pierwszym zespole. W 1937 roku w trakcie rozgrywania wielkich derbów z Cracovią gdzieś w 20 minucie, groźnej kontuzji doznał etatowy bramkarz Wisły, reprezentant kraju — **Edward Madejski.** Kiedy Jurowicz stawał między słupkami słyszał głosy kibiców: *„te młodzieniaszek, ile puścisz bramek".* 17-letni bramkarz spisywał się jednak bardzo dzielnie i tylko raz skapitulował. Nazajutrz „IKC" zamieścił obszerną relację z derbów pod tytułem: **„Młody talent w bramce Wisły".**

Przeżył wspaniałe dni z drużyną, która w latach 1949—51 triumfowała w lidze, jako jeden z pierwszych sportowców polskich otrzymał tytuł zasłużonego mistrza sportu. Nie tak dawno składaliśmy Mu gratulacje z okazji 50-lecia pracy w drukarni. Piękny jubileusz!

Z panem Jurowiczem często spotykaliśmy się i spotykamy w popularnym „krążowniku" przy ul. Wielopole, wpadnie do redakcji, pogada o sporcie, o piłce, ukochanej Wiśle. Komentował specjalnie dla nas mistrzostwa świata w Hiszpanii, ostatnio kiedy z nim rozmawiałem był trochę zdegustowany Mundialem w Meksyku. *„To już nie ta radosna piłka co za moich czasów* — wspominał z żalem. — *Martwię się grą moich następców w klubie. Gdzie ambicja u tych młodych chłopców? Przywiązanie do barw klubowych? „Może w tym sezonie będzie lepiej?"* Oby sprawdziły się słowa Jerzego Jurowicza.